Dziś: Amerykanki w wytwornych samochodach polują na mężów

Orędownik

Egzemplarz pojedynczy 10 groszy

Prenumerata miesięczna 2,50

Ilustrowany dziennik narodowy i katolicki

Nr 223 Wydanie Ł Rok 68 Czwartek, dnia 29 września 1938

Chamberlain o pokoju i wojnie

Przemówienie Chamberlaina — Treść listu do Hitlera — Krwawe starcia na Śląsku za Olzą — Czeskie tłumaczenia Życie publiczne w Czechosłowacji

Londyn (Tel. wł.) We wtorek o godzinie 20 wygłosił premier Chamberlain przemówienie, transmitowane na wszystkie stacje angielskie, francuskie i czeskosłowackie.

Premier stwierdził, że dotychczas prowadził rokowania i nie miał czasu mówić. Następnie oświadczył, że nie należy się łudzić, iż groźba wojny została usunięta. Zatarg, który wybuchł w Czechosłowacji, nie powinien być powodem do wojny. Rząd czeskosłowacki zgodził się na pierwsze żądania Niemiec, oczekując sprawiedliwego i rozsądnego załatwienia sporu. Ze swej strony premier uczynił wszystko, aby zatarg ten rozwiązać pokojowo.

Chamberlain podkreślił, że był niemile zdziwiony i zaskoczony, kiedy drugi raz przybył do Niemiec. Niemcy wysunęli kategoryczne żądanie natychmiastowego odstąpienia terenów sudeckich, względnie niezwłocznego obsadzenia ich przez niemieckie oddziały wojskowe. „Nie mogłem się na takie załatwienie zgodzić, gdyż takie działanie uważam za bezprawne."

Następnie premier Chamberlain podkreślił, że zapewnił kanclerza Hitlera o gwarancji Wielkiej Brytanii, która dopilnuje, by rząd czeski wypełnił swoje zobowiązanie. Podkreślił przy tym, że nie znajdzie się chyba nikt, ktoby nie docenił wagi gwarancji Wielkiej Brytanii.

Dalej premier Chamberlain stwierdził, że nie ustanie w swoich zabiegach około pokojowego rozwiązania sprawy i podkreślił, że byłby gotów, o ile zajdzie potrzeba, jeszcze raz złożyć swoją kartę wizytową w Rzeszy. W dalszym ciągu zwrócił się Chamberlain do obywateli brytyjskich z apelem, aby się zgłaszali ochotniczo do wojsk przeciwlotniczych.

Mówiąc o pomocy dla Czechosłowacji, premier Chamberlain podkreślił, że w zasadzie zatarg ten nie jest tak wielki, aby pomoc Wielkiej Brytanii była konieczną. Wielką Brytanię zmusić by mogły jednak do udzielenia takiej pomocy poważniejsze wydarzenia.

Dalej premier Chamberlain potępił próby używania gwałtu, podkreślając, że takim próbom należy się bezwzględnie przeciwstawić.

W końcu swego przemówienia Chamberlain zaapelował do ludności, by zachowała jak największy spokój i umiarkowanie, gdyż tak długo, jak wojna nie została jeszcze rozpoczęta, istnieją możliwości pokojowego rozwiązania zatargu. Premier zapewnił, że nie spocznie w staraniach dla utrzymania pokoju.

Narada na Zamku

Warszawa. (PAT) Prezydent Rzeczypospolitej przyjął we wtorek marsz. Śmigłego Rydza, prezesa Rady Ministrów gen. Sławoja Składkowskiego, wicepremiera Kwiatkowskiego oraz min. spraw zagr. Becka, którzy referowali o stanie spraw bieżących.

Protest posła polskiego w Pradze

Warszawa (PAT) Równolegle z protestem, wniesionym za pośrednictwem poselstwa czeskosłowackiego w Warszawie, poseł R. P. w Pradze otrzymał polecenie złożenia jak najbardziej kategorycznego i jak najostrzejszego protestu z powodu świadomego naruszania granic Rzeczypospolitej, które znalazło swój wyraz w notorycznych nalotach samolotów czeskich na terytorium polskie w dniach 25 i 26 bm.

Odpowiedź Pragi w sprawie przelotu samolotów

Warszawa. (PAT.) W odpowiedzi na noty polskie z dnia 26 września w sprawie pogwałcenia granicy przez samoloty czeskie, poselstwo czeskosłowackie złożyło w dniu 27 września notę werbalną, która zawiadamia, że wszystkie inkryminowane wypadki zostaną jak najspieszniej zbadane, celem złożenia niezwłocznie wyjaśnień rządowi polskiemu.

Manifestacja w Cieszynie

Cieszyn. (Tel. wł.) We wtorek o godz. 11,30 odbyła się na rynku w Cieszynie manifestacja 3000 młodzieży cieszyńskiej na rzecz Polaków zza Olzy. Rezolucja, uchwalona na manifestacji, domaga się wycofania wojsk czeskich za Ostrawicę.

Z Czechosłowacji zbiegł przez granicę i przebywa obecnie na terytorium polskim naczelny kapelan harcerstwa polskiego w Czechosłowacji i członek naczelnego zarządu Związku Polaków w Czechosłowacji ks. Kołtun ze Stonawy.

Starcia na Śląsku za Olzą

Cieszyn. (PAT) Przez noc w Cieszynie polskim słychać było detonacje, dochodzące zza Olzy. Pojedyńcze strzały karabinowe, warkot karabinów maszynowych i kilkadziesiąt silnych wybuchów granatów ręcznych dowodziło, że w szeregu miejscowości doszło do starć, których liczba i natężenie przekracza znacznie wszystko, co było dotychczas.

Kilka grup Polaków, usiłujących przedostać się ku granicy polskiej, zostało zaatakowanych przez żandarmerię czeską. Wywiązały się formalne walki, do których doszło m. i. w okolicach Cieszyna czeskiego, dalej w kilku innych miejscowościach Śląska Cieszyńskiego. W wyniku tych walk jest kilkunastu rannych oraz szereg zabitych, których liczby na razie ustalić się nie udało. Jeden z uchodźców, któremu udało się przedostać przez granicę polską, opowiadał niektóre dramatyczne sceny, do jakich doszło podczas walk.

Tak więc jeden z Polaków, który został ugodzony kulą czeską, na chwilę przed zgonem zwrócił się do swych kolegów, mówiąc:

„Żegnajcie i pamiętajcie, że zawsze byłem wierny Polsce".

Co zawierał list Chamberlaina

Korespondent PAT dowiaduje się z dobrego źródła, że pismo, wystosowane przez premiera Chamberlaina do kanclerza Hitlera za pośrednictwem sir Horace Wilsona, zawierało konkretne propozycje, dotyczące przyśpieszenia przekazania obszarów sudeckich Niemcom, a mianowicie:

1) Wkroczenie wojsk niemieckich w sobotę 1 października do ziemi sudeckiej przez zajęcie tzw. Egerlandu (Cheb), w którym położone są miasta Cheb (Eger), Asz, Falknow (Falkenau), Karolowe Wary (Karlsbad) i Mariańskie Łaźnie (Marienbad). Po zajęciu Egerlandu wojska niemieckie nie posunęłyby się na razie dalej.

2) Mianowanie równocześnie międzynarodowej komisji dla wykreślenia granic obszarów odstąpionych. Komisja ta przystąpiłaby od razu do pracy dla ustalenia nowej granicy i wprowadzenia postanowień wykonawczych, mających obowiązywać przy przekazywaniu obszarów z rąk czeskich do niemieckich. Komisja miałaby dokonać swej pracy w czasie jak najkrótszym.

Premier Chamberlain proponować miał w swoim piśmie, podobnie jak to ogłosił w deklaracji, wydanej w ciągu ubiegłej nocy, że rząd brytyjski gotów jest zagwarantować uczciwe i całkowite wykonanie czeskich przyrzeczeń. Ponadto premier Chamberlain przestrzegać miał w swoim liście kanclerza Hitlera przed konsekwencjami zbyt stanowczych kroków wobec Czechosłowacji. Pismo premiera brytyjskiego pozostaje na gruncie propozycyj francusko - brytyjskich, jako płaszczyźnie, na której terytorialne roszczenia Niemiec winny być zaspokojone.

Życie publiczne w Czechosłowacji

Praga (PAT). Życie publiczne w Czechosłowacji ulega coraz to nowym ograniczeniom w związku z mobilizacją. Zarówno w stolicy, jak i w miastach prowincjonalnych władze bezpieczeństwa kontrolują w nocy zasłanianie okien i gaszenie wszystkich świateł zewnętrznych. W Pradze w ruchliwszych punktach miasta dla uniknięcia wypadków pozostawione są nieliczne latarnie uliczne, co kilka godzin jednak gasi się wszystkie światła i miasto tonie w ciemności.

Nocy dzisiejszej w niektórych dzielnicach wyłączony został na 3 godziny prąd elektryczny. Zapasy masek gazowych w sklepach uległy zupełnemu wyczerpaniu. Brak benzyny, jaki daje się odczuwać już od kilku dni, spowodował unieruchomienie większości dorożek samochodowych, z których część już poprzednio została zmobilizowana dla celów wojskowych.

Niektóre urzędy w Pradze zostały częściowo ewakuowane, inne liczą się z ewakuacją.

Przemówienie posła Wolfa

Prezes Komitetu Walki o Śląsk za Olzą i prezes Związku Polaków w Czechosłowacji dr Leon Wolf wygłosił wczoraj przez radio przemówienie, w którym m. in. powiedział:

„Po 18-letniej nieustannej, ciężkiej i obfitej w ciosy walce, gdy wyczerpaliśmy wszystkie legalne środki w tych zmaganiach, musieliśmy ponownie stwierdzić, że wysiłki nasze są wobec złej woli uprzywilejowanych Czechów i wszystkich ich czynników daremne. że sytuacja nasza jest coraz gorsza. Podnieśliśmy wtedy na równi z innymi uciskanymi w tym państwie narodowościami — żądanie autonomii w ramach czeskosłowackiej republiki.

„Zamiast autonomii zaofiarowano nam statut mniejszościowy, który miał obejmować tylko dotychczasowe puste postanowienia na papierze o prawach narodowościowych i ugruntować na zawsze hegomonię elementu czeskiego w tym państwie.

„W takiej to chwili narody macierzyste wchodzących w skład państwa czeskiego grup narodowych zrozumiały jasno, że jedyną drogą do zakończenia cierpień, na jakie narażał je ucisk obcej władzy i wyratowania się z konfliktu sumienia, na jakie narażała je polityka obcych im rządów — jest wyzwolenie z jarzma narzuconego państwa czeskosłowackiego i to wyzwolenie natychmiastowe.

„Naród nasz, który w walce o naszą egzystencję i nasze prawa był zawsze z nami, zrozumiał nasze dążenia i podniósł żywiołowy potężny głos, domagający się zwrotu ziemi zaolzańskiej. Marzenia, ukryte w głębi naszych serc i dusz, mają być zrealizowane.

„Wiem, że godzina wyzwolenia nadchodzi. Wiedzcie o tym także i wy, moi bracia i siostry.

Przemówienie zakończyło się okrzykiem:

„Niech żyje zaolzański polski lud w wolnej i szczęśliwej Rzeczypospolitej Polskiej".

W Londynie o mowie kanclerza Hitlera

Oświadczenie premiera Chamberlaina — „Wydaje mi się rzeczą nie do pomyślenia, aby narodu europejskie, które nie chcą ze sobą wojować, zostały pogrążone w krwawych zmaganiach"

Londyn. (PAT). Premier Chamberlain ogłosił tej nocy po mowie Hitlera następujące oświadczenie:

„Przeczytałem przemówienie niemieckiego kanclerza i wdzięczny jestem za wzmianki, dotyczące moich wysiłków uratowania pokoju. Nie jestem w stanie tych wysiłków zaniechać, gdyż wydaje mi się rzeczą nie do pomyślenia, aby narody europejskie, które nie chcą ze sobą wojować, zostały pogrążone w krwawym zmaganiu się z racji sprawy, co do której już w znacznym stopniu osiągnięto porozumienie.

„Oczywistym jest, że kanclerz nie posiada zaufania, iż poczynione przyrzeczenia zostaną wykonane.

„Mówiąc w imieniu rządu brytyjskiego uważamy się za moralnie zobowiązanych do dopilnowania, aby przyrzeczenia zostały wykonane uczciwie i całkowicie oraz gotowi jesteśmy zaręczyć, że zostaną one w taki sposób wykonane, o ile rząd niemiecki zgodzi się na warunki i postanowienia transferu na podstawie dyskusji a nie siłą.

„Ufam, że kanclerz Hitler nie odrzuci tej propozycji, która poczyniona jest w tym samym przyjaznym duchu, w którym byłem przyjęty w Niemczech, i która gdyby została zaakceptowana, zaspokoi niemieckie pragnienia połączenia Niemców sudeckich z Rzeszą bez rozlewu krwi którejkolwiek części Europy."

Wciąż jeszcze nadzieje

Londyn. (PAT.) W związku z ostatnim spotkaniem premiera Chamberlaina z kanclerzem Hitlerem wskazują w tutejszych kołach oficjalnych, że Chamberlain usiłował znaleźć drogę pokojowego załatwienia sprawy czeskiej.

Wciąż jeszcze możliwe jest osiągnięcie tego celu za pomocą rokowań. Niemieckie żądania przekazania Rzeszy obszarów sudeckich, zostały już przez rządy francuski, brytyjski i czeski uznane. Trzeba jednak brać pod uwagę ewentualny atak niemiecki na Czechosłowację.

Należy zaznaczyć, że w kołach politycznych pod atakiem na Czechosłowację rozumie się ewentualne zajęcie tych terytoriów, których natychmiastowe odstąpienie nie było przewidziane planem francusko-brytyjskim.

Wyjaśnienia te mówią również, że w tym wypadku Francja mogłaby być zmuszona do przyjścia Czechosłowacji z pomocą, a W. Brytania stanęłaby obok Francji.

Londyn widzi nowe możliwości

Londyn. (PAT) W kołach miarodajnych wskazują na to, że najnowsza oferta Chamberlaina pod adresem Hitlera stwarza nowe widoki wznowienia rokowań. Ponieważ Hitler oparł swe ultimatywne żądanie natychmiastowego przekazania ziemi sudeckiej do 1 października na tym, że nie może polegać na dobrej wierze prezydenta Benesza, Chamberlain proponując, że W. Brytania będzie odpowiedzialna za dopilnowanie, aby czeskie przyrzeczenia zostały wykonane uczciwie i całkowicie, stwarza dla kanclerza Hitlera nowe możliwości, że postulaty jego zostaną wykonane bez uciekania się do ostatecznych środków.

Oświadczenie ogłoszone w nocy powzięte zostało po naradzie z lordem Halifaxem, sir John Simonem i sir Samuelem Hoare.

Londyn. (PAT) Wilson przybył drogą powietrzną do Heston z Berlina o godz. 17.

ZE ŚWIATA

W odległości 30 km na zachód od Barcelony zderzyły się dwa pociągi osobowe. Wskutek katastrofy 30 osób zostało zabitych, a około 50 jest rannych.

*

W pobliżu Linzu w Austrii samochód ciężarowy, przejeżdżając przez tor kolejowy, utknął na torze. W chwilę później wjechał na niego drugi samochód ciężarowy. Wkrótce potem rozbił oba samochody pociąg pośpieszny. Jeden z szoferów poniósł śmierć.

*

Statek handlowy grecki „Kutinge Patera", płynący ze Szwecji do Finlandii, w okolicy Pikku Somari osiadł na mieliźnie. Statek będzie opróżniony z ładunku i ściągnięty z mielizny.

*

Z Nowego Jorku donoszą, że departament zdrowia odmówił w tych dniach zarejestrowania nowego środka uśmierzającego ból i nazwanego przez fabrykanta „Aminodimethylparazolonquinolinesulfonate". Według opinii departamentu zdrowia nazwa ta jest za „krótka" i nie wymienia wszystkich składników, z których sporządzony został nowy preparat.

*

Na podstawie dobrowolnej ugody gmina żydowska w Dortmund postanowiła przekazać na własność miasta gmach synagogi. Miejsce to znajduje się w środku miasta.

*

Wielki samolot sowiecki „Ojczyzna", na którym znane lotniczki sowieckie Grizodubowa i Ossipenko wystartowały w dniu 24 bm. do lotu Moskwa — Chabarowsk, zaginął bez wieści. Ostatnią wiadomość radiową lotniczki sowieckie nadały wczoraj o godz. 6 rano, donosząc, że po przelocie nad jeziorem Bajkalskim straciły orientację i nie wiedzą, gdzie się znajdują. Władze lotnicze wszczęły poszukiwania.

*

Z Tokio donoszą o zdobyciu przez wojska japońskie Mushihkiung położone w odległości 6 mil na południe od Jangsin, gdzie przebiega pierwsza linia obrony Hankau. Zdobycie Jangsin jest zdaniem kół wojskowych kwestią kilku godzin.

*

We Lwowie, w gmachu dyrekcji kolei państwowych rozpoczęła się polsko-niemiecka konferencja kolejowa w sprawie uprzywilejowanej komunikacji wschodnio-pruskiej.

*

Na zasadzie rozporządzenia ministra finansów Rzeszy z dniem 1 października zostaje zniesiona granica celna pomiędzy dawną Austrią a Niemcami.

*

Tureckie ministerstwo oświaty postanowiło wprowadzić we wszystkich szkołach średnich i liceach wykłady o lotnictwie. Specjalna komisja opracowuje program kursu.

*

W Styrii zostali wydaleni ze służby rządowej wiceprezes tamtejszego sądu Wacek-Mischan oraz trzech sędziów. Prezesa tego sądu Koeniga oraz 6-u sędziów i prokuratorów przeniesiono w stan spoczynku, ze zmniejszoną emeryturą.

*

Ukazał się nad Wiedniem nowy sterowiec niemiecki „Zeppelin" i po kilkakrotnym okrążeniu miasta odleciał w kierunku zachodnim.

*

Władze palestyńskie przyjęły do służby bezpieczeństwa dodatkowo 600 milicjantów żydowskich. Obecnie ogólna liczba milicjantów żydowskich (nie licząc policjantów żydowskich) wynosi 7.800 ludzi, z których 4800 uzbrojone jest w karabiny.

*

Rumuńskie ministerstwo obrony narodowej wystąpiło z projektem wciągnięcia do obowiązkowej służby wojskowej wszystkich duchownych prawosławnych i diakonów, którzy nie mają przydziału parafialnego.

*

W pobliżu miasta Brodarevo (Czarnogórze) obsunęła się ziemia podczas budowy szosy. 6 żywcem pogrzebanych robotników nie zdołano uratować.

*

Celem stworzenia zapasów benzolu, tolu i ksylolu, potrzebnych, jak wiadomo, dla celów wojskowych, gazownie, koksownie i destylarnie smoły we Włoszech obowiązane są dostarczać całą produkcję lekkich olei gazowych destylatorniom powyższych produktów. Jednocześnie wydany został zakaz stosowania ich do napędu silników.

Wrażenie w Pradze

Głosy prasy czeskiej w związku z oświadczeniem kanclerza Rzeszy

Praga (RAD). Wtorkowa prasa poranna poświęca wiele uwagi mowie poniedziałkowej Hitlera. Czyni to w tonie względnie spokojnym.

„Czeskie Slovo" w obszerniejszym wywodzie pisze, że wywody „Führera" dotyczące rzekomych cierpień Niemców sudeckich są zaczerpnięte z przemówień agitacyjnych szefa propagandy niemieckiej min. Goebbelsa, uwydatniając bezwzględność tonu całej mowy, większą niż kiedykolwiek. Pismo podkreśla również, że w mowie Hitlera nie znalazła się żadna wzmianka o fakcie, iż Anglia i Francja stanęły w sprawie memoriału niemieckiego na stanowisku Czechosłowacji.

„Narodne Listy" podkreślają specjalny charakter wywodów znamienny dla zaborczości niemieckiej.

„Venkov" stwierdza, że sprawa pokoju znajduje się w ręku jednego człowieka, a tym jest Hitler. Równocześnie pismo agrariuszy czeskich wskazuje na proczeskie manifestacje w Ameryce, Rumunii i Jugosławii.

Warszawa (Tel. wł.) Dziś o godz. 7 rano odleciał samolotem do Pragi radca dr Szaros, który w poniedziałek przywiózł list od prezydenta Benesza do p. Prezydenta R. P.

Dziś rano odleciał także samolot „Air France" utrzymujący stałą komunikację pomiędzy Warszawą a Paryżem.

Nastroje w kołach rządowych Pragi

Praga. (PAT) Nastroje w kołach rządowych ulegają ustawicznym fluktuacjom. Od optymizmu i wiary w pomoc wielkich mocarstw aż do skrajnego pesymizmu i obawy co do zupełnej izolacji Czechosłowacji. W Pradze krążą pogłoski, jakoby wczoraj prezydent Benesz miał zaproponować ustąpienie ze swego urzędu i jedynie na osobistą prośbę premiera gen. Syrowego odstąpił od swego zamiaru.

W kołach M. S. Z. nie tają nadziei w ostateczne pośrednictwo Anglii, aczkolwiek w kołach tych podkreśla się, że żądania Hitlera, wysunięte w Godesberg, nie pokrywają się z propozycjami francusko-angielskimi, będącymi wynikiem rozmów w Berchtesgaden. Niemniej jednak w Pradze istnieje jeszcze nadzieja znalezienia kompromisu.

Odpowiedź czeska na żądania Węgier

Propozycja nawiązania rokowań - Stanowisko Budapesztu

Budapeszt. (PAT.) Węgierska Ag. Telegraficzna donosi:

„Jak wiadomo, rząd węgierski w d. 22 bm. uczynił demarche dyplomatyczną wobec rządu praskiego, oznajmiając, iż oczekuje, że w czasie rozwiązania zagadnienia niemieckiego sprawa mniejszości węgierskiej w Czechosłowacji potraktowana będzie w sposób identyczny.

„W dniu 26 bm. min. spraw. zagr. Czechosłowacji Krofta zakomunikował posłowi węgierskiemu w Pradze, że ostatnie rokowania z rządami francuskim i angielskim toczą się nadal na innych podstawach, niż prowadzone były w swoim czasie z mniejszościami, zamieszkałymi w Czechosłowacji, mimo to rząd praski jest gotów wszcząć przyjazne układy z rządem węgierskim."

W kołach politycznych zauważają, że oświadczenie rządu czeskiego jest wykrętne, nie daje jasnej odpowiedzi na wystąpienie Węgier, a Pradze chodzi o działanie na zwłokę.

Przygody angielskiego attaché wojskowego

Dlaczego opóźniło się wręczenie memorandum Hitlera w Pradze

Berlin (ATE) Jak informuje prasa niemiecka przybycie do Pragi angielskiego attaché wojskowego przy ambasadzie w Berlinie płka Mac Farlane, który wiózł memorandum kanclerza Hitlera do rządu czeskiego, zostało opóźnione o kilka godzin z winy czeskich władz granicznych. W ten sposób memorandum, które kanclerz Hitler przekazał w Godesbergu premierowi Chamberlainowi z prośbą o doręczenie rządowi czeskiemu nie nadeszło do Pragi w przewidzianym terminie.

Jak donosi „Dresdener Anzeiger" pułkownik angielski, który wiózł memorandum niemieckie, przybył do Schönwald na granicy czesko-niemieckiej samochodem. Czeskie posterunki graniczne nie przepuściły samochodu angielskiego attaché wojskowego i skierowały go do Niklasberg, gdzie droga była zamknięta. Z Niklasberg samochód płka Mac Farlane musiał zawrócić do Zinnwald. Posterunki czeskie nie chciały w żaden sposób przepuścić wozu, który był zaopatrzony w znaki GB (Wielka Brytania) i CD (Korpus Dyplomatyczny).

Pułkownik Mac Farlane widząc, że nie będzie mógł kontynuować drogi samochodem, udał się trudną ścieżką przez przełęcze górskie i lasy pieszo do Ichwald. Pułkownik niósł pod pachą tekę zawierającą memorandum kanclerza Hitlera wraz z mapą i załącznikami. Droga była bardzo uciążliwa. Dopiero w Ichwald attaché wojskowy Wielkiej Brytanii wsiadł do samochodu, wysłanego z Pragi i udał się do stolicy Czech.

Incydent ten, który jest żywo komentowany w kołach dyplomatycznych, opóźnił o kilka godzin wręczenie memorandum Hitlera w Pradze.

Apel prez. Roosevelta

Paryż. (Tel. wł.) Prezydent Roosevelt wystosował pokojowy apel do Hitlera i prezydenta Benesza. Odpisy apelu przesłane zostały również Chamberlainowi i Daladierowi oraz rządowi polskiemu i węgierskiemu.

Podajemy niektóre ustępy apelu, w którym m. i. czytamy:

„Gwałtem i przemocą nic dobrego nie można zrobić dla przyszłości ludzkości.

„Jeżeli na kontynencie europejskim utrzymany będzie pokój, to o ile nie przywróci to pokoju w całym pozostałym świecie spokoju to jednak uchroni narody bezpośrednio w konflikt zamieszane od strasznych cierpień.

„Skutki naruszenia pokoju byłyby bowiem nieobliczalne. Gdyby wybuchły wojenne działania, wówczas nie tylko z największą pewnością straciłyby życie miliony mężczyzn, kobiet i dzieci w każdym z krajów, biorących udział w wojnie, ale także warunki tej śmierci byłyby wprost nie do opisania.

„Systemy gospodarcze każdego z krajów biorących udział w wojnie, zostałyby z całą pewnością do gruntu wstrząśnięte, a ustroje socjalne w tych krajach zostałyby ponad wszelką wątpliwość kompletnie zrujnowane.

„Stany Zjednoczone nie są co prawda zawikłane w żadne polityczne trudności i nie pozostają z żadnym krajem na świecie w stosunkach nienawiści, to jednak czerpiąc soki cywilizacyjne z Europy najgoręcej pragną żyć w spokoju.

„W wypadku jednak powszechnej wojny naród amerykański spojrzy śmiało w oczy rzeczywistości, która mówi jasno, że żaden naród nie może uniknąć wszelkich konsekwencyj takiej katastrofy światowej."

W dalszym ciągu prez. Roosevelt wspomina o pakcie Kellog—Briand, który miał umocnić pokój. Apel kończy się znanym wezwaniem do nie zrywania rokowań.

„Jeszcze raz poważnie upominam Was, że jak długo rokowania się toczą, tak długo istnieje możliwość załatwienia spornych kwestyj. Ale jeżeli rokowania raz zostaną zerwane, wówczas rozum może być wyeliminowany, a żądza gwałtu weźmie górę nad rozsądkiem."

Odpowiedź Hitlera na depeszę Roosevelta

Berlin. (Tel. wł.) Kanclerz Hitler wystosował do prezydenta Roosevelta w odpowiedzi na jego apel pokojowy długą odpowiedź.

W odpowiedzi tej, przekazanej telegraficznie, kanclerz Rzeszy zapewnia o swoich dotychczasowych usiłowaniach pokojowych. Następnie przedstawia niemiecki punkt widzenia na zagadnienie sudeckie. Wreszcie oświadcza, że Niemcy nie ponoszą winy za rozwój problemu sudeckiego oraz, że sposób pojednawczego rozwiązania problematu sudeckiego zawarty jest w niemieckim memorandum.

„Nie w ręku niemieckiego rządu, ale w ręku czeskosłowackiego rządu leży rozstrzygnięcie, czy chce pokoju, czy wojny" — kończy się odpowiedź kanclerza Hitlera.

Z NASZEGO STANOWISKA

Po mowie kanclerza Hitlera

Poniedziałkowa mowa kanclerza Hitlera w berlińskim „Sportpalaście" była nowym, rzec można: szczytowym posunięciem na dotychczasowej drodze politycznego działania sternika Rzeszy w sprawie czeskosłowackiej.

Działanie to wyraża się w pokojowych zapewnieniach pod adresem wszystkich innych narodów, a w tym gwałtowniejszym ataku na Czechosłowację, której ucisk Niemców sudeckich, a teraz upór i opór wobec rewindykacyj niemieckich zagraża pokojowi i zmusi Rzeszę do użycia siły zbrojnej, jeżeli warunki, sformułowane w memorandum Hitlera i towarzyszącej mu mapie, nie będą spełnione do końca miesiąca, tzn. do soboty.

O ile chodzi o zapewnienia pokojowe, podkreślić należy dwukrotne oświadczenie kanclerza Hitlera w sprawie rewindykacyj terytorialnych. A mianowicie w części mowy, w której przechodził on od austriackiego „Anschlussu" do zagadnienia czeskosłowackiego, kanclerz powiedział:

„Stoi przed nami teraz ostatni problem, który musi być rozwiązany i będzie rozwiązany. Jest to ostatnie terytorialne żądanie, które mam do postawienia w Europie itd."

A dalej, gdy już kanclerz mówił o stanowisku Anglii i Francji, stwierdził:

„Premiera Chamberlaina zapewniłem, że, jeżeli problem Niemców sudeckich zostanie załatwiony, nie będzie już istniał dla nas w Europie żaden problem terytorialny."

Tak kategoryczne oświadczenie natury ogólnej padło z ust kanclerza Hitlera po raz pierwszy. Dotychczasowe bowiem jego deklaracje dotyczyły tylko niemiecko - francuskiej i niemiecko-włoskiej granicy.

Na Zachodzie, a szczególnie w Anglii, zauważą ograniczenie poniedziałkowego zapewnienia do problemów terytorialnych w Europie, czyli zostawienie otwartej kwestii kolonij; ale nas ta sprawa nie interesuje bezpośrednio.

Pesymiści przypomną, że kanclerz Hitler kilkakrotnie zapewniał, iż „absurdalną i całkiem pozbawioną wszelkich podstaw jest insynuacja", jakoby „Niemcy nosiły się z zamiarem pogwałcenia granic państwa austriackiego", „dążyły do aneksji Austrii" itp. (1 lutego 1934, 21 maja 1935 oraz 7 marca i 1 maja 1936), — a jednak „Anschluss" austriacki nastąpił. I pesymiści przypomną nie mniej, że kanclerz Hitler wykluczał również „agresywne zamiary" wobec Czechosłowacji, „zamiar napaści" na nią (7 marca i 1 maja 1936 oraz 12 marca 1938), — a jednak wystąpienie Rzeszy wobec tego państwa z rewindykacjami i grożenie mu urzeczywistnieniem tych rewindykacyj w dniach najbliższych siłą zbrojną jest również faktem.

Polska — mimo to — przyjmuje poniedziałkowe ogólne oświadczenie kanclerza Hitlera do wiadomości jako czynnik pozytywny, jako uroczyste, z pełnym poczuciem odpowiedzialności stwierdzenie wobec całego świata, że poza rewindykacjami wobec Czechosłowacji Niemcy nie mają już żadnego terytorialnego żądania w Europie. Nie w interesie Polski leży obniżanie znaczenia tej deklaracji.

Dał też kanclerz Hitler wyraz przekonaniu, że polsko-niemiecki układ o nieagresji, zawarty na 10 lat, spowoduje trwałe uspokojenie.

W społeczeństwie polskim życzy sobie tego każdy rozsądny obywatel, ale pod warunkiem, że uspokojenie to nie będzie oznaczało sztucznego i niebezpiecznego wzrostu u nas żywiołu niemieckiego kosztem polskiego przy równoczesnym kruszeniu elementów polskich w Rzeszy, i tak już wyniszczonych, bardzo słabych.

I warunkiem zasadniczym dla Polaków jest, by w ciężkim okresie, jaki przeżywamy, i w ogóle zawsze, państwo polskie szło własnymi drogami do własnych celów, a nie było wciągane w przedsięwzięcia cudze, do cudzych zmierzające celów.

Należy dobrze pamiętać słowa kanclerza Hitlera, że „współczuje" z wszystkimi mniejszościami narodowymi: Węgrami, Rusinami i Polakami, ale „przemawia tylko w imieniu Niemców". Chodzi o to, byśmy i my nie tylko przemawiali wyłącznie w imieniu Polaków, ale przede wszystkim działali wyłącznie na rzecz Polski.

Co będzie dalej w sprawie zatargu Niemiec z Czechosłowacją?

Kanclerz Hitler — powtarzamy — woła: Oddajcie, czego żądamy, do końca miesiąca; jeżeli nie, weźmiemy odnośne obszary siłą zbrojną.

A premier Chamberlain oświadcza po mowie kanclerza Rzeszy: Kanclerz Hitler nie ma zaufania, że Czesi wykonają poczynione przyrzeczenia. Rząd brytyjski uważa się za moralnie zobowiązany do dopilnowania, by przyrzeczenia zostały wykonane uczciwie i całkowicie i gotowi jesteśmy zaręczyć, że zostaną one tak wykonane, o ile rząd niemiecki zgodzi się na warunek: na przekazanie odnośnych obszarów na podstawie dyskusji, a nie siły. Jeżeli propozycja angielska będzie przez Rzeszę przyjęta, otrzyma ona ziemie Niemców sudeckich bez rozlewu krwi którejkolwiek części Europy.

Widzimy więc zasadniczą, głęboką różnicę między stanowiskiem kanclerza Hitlera a premiera Chamberlaina. Różnica ta może mieć bardzo daleko idące konsekwencje. Ale prorokować niczego nie myślimy, choćby dlatego, że nie możemy, nie mając wglądu w mózg tych, od których decyzji ostatecznej zależy — pokój, czy wojna.

A najbardziej zainteresowana Praga? Zdaje się, że zwyczajem swym wciąż jeszcze gra na zwłokę, także w stosunku do Warszawy w sprawie Śląska zaolzańskiego.

W ostatniej jeszcze chwili, z polskiego stanowiska, podnosimy pod adresem rządu czeskosłowackiego głos przestrogi, by miał oczy otwarte na rzeczywistość, przewidywał rozwój wypadków i uprościł sytuację, a nie zwiększał komplikacji. Tego wymaga dobrze zrozumiany interes Czechosłowacji. Tego oczekuje społeczeństwo polskie.

Czy się ono tego doczeka? Powtarzamy: późno już, bardzo późno!

Z przeszłości gen. Syrovego



Siedzą od lewej ku prawej w drugim rzędzie od dołu: J. Syrovy, Saft naczeln. gn. warszawskiego, Szczepkowski naczeln. okrę. warszawskiego, śp. Popowicz, prezes Związku Sokołów w b. Kongresówce, Noskiewicz, naczeln. Związku, Wadowski, czł. zarządu, Chełmicki, ówczesny naczeln. gniazda, dziś em. pułk. W. P. i nacz. Dzielnicy Mazowieckiej, Fazanowicz, ówczesny czł. grona nauczycielskiego, obecny naczelnik Związku Tow. Gimn. Sokół w Polsce

W jednym z ostatnich numerów „Il. Kur. Codziennego" ukazała się wiadomość, że obecny premier czechosłowacki, gen. Syrovy, był przed wojną w Warszawie nauczycielem gimnastyki i jako taki ćwiczył w tamtejszym „Sokole". W sprawie tej otrzymujemy od jednego z ówczesnych sokołów warszawskich wraz z fotografią, którą poniżej zamieszczamy, następujące szczegóły.

Po praskim VI zlocie sokolim w roku 1912, w którym Sokolstwo polskie nie brało udziału wskutek znanych przeszkód, spowodowanych udziałem w nim Rosjan, szereg jednostek, znających wysoki poziom gimnastyki czeskiej, zwrócił się do Pragi z prośbą o przysłanie kogoś, co zdołałby podciągnąć w Warszawie poziom gimnastyki polskiej w ówczesnej tajnej organizacji sokolej, na której czele stał przedwcześnie zmarły śp. adw. Popowski. Przybył wówczas na jesieni roku 1912 nieznany młody sokół praski, Jan Syrovy, i ćwiczył jako przodownik gimnastyczny wyższego stopnia w zakonspirowanym warszawskim Tow. „Sokół". Nie był on — jak mylnie pisze IKC — nauczycielem gimnastyki, lecz architektem i pracował też jako taki zawodowo, umieszczony dzięki wpływom sokolim w jednym z warszawskich przedsiębiorstw budowlanych, a wieczorami uczęszczał jak inni sokoli na ćwiczenia z przodownikami. Pomagał również w prowadzeniu gimnastyki przyrządowej na kursach wakacyjnych w roku 1913 i 1914.

Na fotografii naszej widzimy Jana Syrovego, dzisiejszego generała i premiera czechosłowackiego, w gronie kursistów sokolich, urządzonym w r. 1914 dla przodowników gimnastycznych.

Z satyry politycznej

Aktualne!...

Na Kremlu toczy się narada w sprawie pomocy dla Czechosłowacji.

W pewnej chwili Stalin rozkazuje:

— Wezwać generałów... niech wyrażą swą opinię...

Służba wnosi stolik — i rozpoczyna się seans spirytystyczny. Stalin zadaje pytanie:

— Duchu Tuchaczewskiego, a ty cobyś zrobił na naszym miejscu... ha?...

*

W Pradze powstało nowe przysłowie — „Możesz liczyć, jak na przymierze z Francją".

*

— Wiesz, podobno rząd niemiecki chce zaangażować cały legion Corriganów...

— A po co?

— Żeby „przez pomyłkę" polecieli nad Pragę...

*

Różnica między Sowietami a Palestyną jest wyraźna: W Palestynie jest ściana płaczu, a w Sowietach stienka płaczu.

„Wróble na Dachu"

Jak to wygląda w praktyce

W artykule pt. „Ordynacja wyborcza do Sejmu" („Kurier Poznański" z dnia 21 września, nr 436) omówiliśmy warunki, w jakich odbywać się będzie ustalanie kandydatów na posłów. Organ narodowy „Ziemia Przemyska" przedstawia na przykładzie z 4 okręgu wyborczego, obejmującego powiaty Przemyśl, Jarosław i Jaworów, jak ta rzecz będzie wyglądać w praktyce.

„Kandydatów na posłów w tym okręgu — pisze „Ziemia Przemyska" — wyłoni 153 delegatów, pochodzących z następujących środowisk:

„Sanacyjna" Rada Powiatowa wybierze 6 delegatów, żydowsko-„sanacyjna" Rada Miejska 13 delegatów, „sanacyjne" gromady w powiecie przemyskim 22 delegatów, Izba Rolnicza we Lwowie 10 delegatów, Izba Handlowa 7 delegatów, Izba Rzemieślnicza 4 delegatów, socjalistyczno-żydowskie związki zawodowe 9 delegatów (zwraca uwagę fakt, że pominięto zupełnie „Pracę Polską", choć we Lwowie przyznano jej prawo wyboru 4 delegatów), zawodowe związki „Ozonu" 1 delegata, zawodowe związki chadeckie 1 delegata (należy dodać, że związki te w Przemyślu zupełnie zamarły), Związek Nauczycielstwa Polskiego 3 delegatów, urzędnicy państwowi 3 delegatów, urzędnicy skarbowi 1 delegata, pracownicy pocztowi 1 delegata, lekarze 3 delegatów, adwokaci 2 delegatów, notariusze 1 delegata, inżynierowie i technicy 3 delegatów, „sanacyjny" Związek Pracy Obywatelskiej Kobiet 1 delegata, „Stowarzyszenie Gospodyń Wiejskich" 1 delegata, „Rodzina Wojskowa" 1 delegata, Djecezjalne Stowarzyszenie Kobiet Katolickich 1 delegata (pominięto z niewiadomych przyczyn identyczne Związki Mężczyzn).

„Jak z powyższego widać — konkluduje „Ziemia Przemyska" — grono jest dobrze dobrane i jednostronne, a tylko socjaliści mogliby wysunąć kandydata, co zresztą jest beznadziejne, gdyż poza swoimi głosami nie zdołaliby nikogo porwać, a przecież trzeba około 80 głosów, aby wybór kandydata na posła przeprowadzić."

Kto rozejrzy się w powyższej tabelce, nie będzie więcej dyskutował nad słusznością stanowiska Stronnictwa Narodowego w sprawie wyborów.

SPECJALNY WYSŁANNIK CHAMBERLAINA



Horace Wilson przybył samolotem do Berlina, przywożąc pismo osobiste szefa rządu angielskiego do kanclerza Rzeszy

„Budujemy Polskę Chrystusową!"

Pokłosie zlotu-pielgrzymki K. Z. M. M. w Częstochowie

Wielkie dni zlotu-pielgrzymki Katolickiego Związku Młodzieży Męskiej nie znalazły w społeczeństwie i prasie takiego oddźwięku, jaki im się należał: wina to międzynarodowej sytuacji politycznej, która przykuwa do siebie uwagę całego świata. A przecież to była potężna i imponująca manifestacja czynnego katolicyzmu, domagającego się wprowadzenia i przestrzegania zasad Chrystusowych w życiu publicznym naszego Narodu i Państwa, manifestacja, wołająca o budowanie Polski Chrystusowej. To była nie tylko pielgrzymka młodych, pragnących udokumentować swą przynależność do Kościoła św.: to był gromki apel młodych do walki — i — to był akt, wyrażający niezłomną wolę pokolenia jutra, wolę, która sprawi — że jutro Polski to Polska Chrystusowa!

*

Plac przedklasztorny, pod-jasnogórski, dawno nie mieścił takiej rzeszy, jak podczas uroczystości zlotowych, zwłaszczą w niedzielę. Obok stu tysięcy młodzieży — cyfra wcale nie wyprodukowana „na wyrost" — na nabożeństwo, celebrowane przez Prymasa Polski, przybyła tłumnie ludność Częstochowy oraz liczne pielgrzymki z bliższej i dalszej okolicy. Wspaniały widok otwierał się z wałów klasztoru na to morze głów, zalewające olbrzymi plac przed szczytem i sięgające wylotu Alei Najśw. Marii Panny. Rzesza pątnicza żywo przypominała też kwietną łąkę: tyle było w niej barwności i regionalnych strojów.

A było ich niemało. W godzinach wolnych od zbiorowych imprez zlotowych ulice podklasztorne aż się mieniły od tęczowych strojów Łowiczan, idących pod rękę ze smukłymi góralami i poważnymi Biskupianami, od zgrzebnych strojów Poleszuków i Wilnian oczyma pełnymi ciekawości i podziwu chłonących ten widok na nową Polskę rybaków i Kurpiów, zbratanych serdecznie z wesołymi Krakowiakami, Łomżyniakami, Lwowianami, górnikami. Wszystko barwne, żywe, aż oczy rwało, tętniło polskością.

Takiej rewii strojów regionalnych z całej Polski — jak długa i szeroka — nie widuje się często...

Trudno wyobrazić sobie moc, z jaką unosił się w górę śpiew tej młodej, stutysięcznej armii Chrystusowej. Głośniki radiowe nie dawały o tym żadnego, najmniejszego nawet pojęcia: osoby, znajdujące się w pobliżu mikrofonu, nie powinny śpiewać.

*

Żydów trzeba było na głównych ulicach Częstochowy — a nawet i w bocznych — szukać ze świecą. Gdzieś zniknęli, czy pozapadali pod ziemię — dość — że ich nie było. A przecież Częstochowa ma ich 30 tysięcy!

Żydzi — także częstochowscy — nie lubią młodych. Znają ich zdrową i narodową postawę. Dlatego ich nie było. Martwiło to trochę poznaniaków, którzy chcieli zobaczyć, jak wygląda „prawdziwy" Żyd. Cieszyli się za to częstochowiacy — bo nareszcie miasto ich, choć przez dwa dni — było czysto polskie.

*

Władze — zwłaszcza wojskowe — potraktowały zlot nader życzliwie. Za tę sympatię młodzież odwdzięczyła się serdecznymi wypowiedzeniami wobec armii, a nawet — bardziej bezpośrednio. Oto — podczas defilady — prowadzącego grupę Lwów generała w s. s. Dzierżanowskiego porwała rozentuzjazmowana młodzież na ramiona i wniosła na trybunę.

*

Jeszcze kilka uwag o pochodzie niedzielnym. Witano go owacyjnie, zwłaszcza, gdy ukazały się grupy regionalne, prezentujące swój dorobek organizacyjny, rodzaje swej pracy i regionalny charakter. Ten pochód — nadzwyczaj pomysłowo zorganizowany — był wspaniałym ukoronowaniem zlotu-pielgrzymki i godnie zamknął wielkie dni KZMM. (em)

Hymn Młodych w obozie Junaków

Maturzyści z obozów pracy wznoszą okrzyki na cześć Polski Narodowej

Worochta. — W Małej Polanie odbyło się pożegnalne ognisko ostatniego turnusu obozu pracy dla maturzystów. Młodzież narodowa, kończąca w tym dniu pracę, zamanifestowała swe uczucia narodowe, śpiewając na zakończenie ogniska Hymn Młodych.

W drodze powrotnej w czasie postoju, na stacjach z wagonów pociągu przepełnionego maturzystami dały się słyszeć licznym podróżnym melodie narodowych pieśni oraz okrzyki na cześć Polski narodowej i katolickiej i przeciw żydo-komunie.

Na stacji w Stanisławowie, skąd młodzież rozjeżdżała się w różne strony Polski, zaśpiewano junacką „Awangardę" i raz jeszcze Hymn Młodych. Publiczność i kolejarze z sympatią patrzyli na manifestację narodowych maturzystów.

Straszny wybuch w hucie Raków

Odpryski płynnej szlaki ciężko poparzyły dwóch robotników

Częstochowa, 27. 9. — W nocy z soboty na niedzielę wydarzył się w hucie na Rakowie straszny wypadek.

Na oddziale stalowni odciągano z pieców martenowskich rozżarzoną szlakę na specjalny wózek, który robotnicy chłodzili wodą. W pewnym momencie woda dostała się do szlaki i nastąpił straszliwy wybuch, wskutek nagłego wytworzenia się pary.

Wózek został rozerwany w drobne kawałki, a odpryskami płynnej szlaki ciężko zostali poparzeni dwaj robotnicy: Walerian Szwarc i Tadeusz Buczkowski, których przewieziono do szpitala. Szczególnie ciężki stan Buczkowskiego budzi poważne obawy o jego los życia.

SPRAWY GOSPODARCZE

Dokoła wypadków czeskich

Rozgrywające się obecnie z wielką szybkością wypadki dokoła Czechosłowacji pociągną za sobą zapewne doniosłej wagi skutki gospodarcze. Dość wskazać na okoliczności następujące:

Rysem charakterystycznym sytuacji gospodarki czesko-słowackiej jest fakt niezahamowanego przez wojnę postępu. Charakterystyczną zaś cechę struktury stanowi rozmieszczenie największych bogactw naturalnych i ważniejszych obiektów przemysłowych na obszarach nieczeskich.

Dotyczy to zarówno wielu bogactw kopalnianych (węgiel koksujący w Karwinie) jak i przemysłu przetwórczego (olbrzymie nowoczesne zakłady przemysłowe na obszarach sudeckich i polskich), jak i bogactw turystycznych (Karlsbad, Karpaty), jak wreszcie produkcji rolnej (Słowaczyzna). Czesi potrafili ująć dyspozycję i zręcznie gospodarować bogactwami naturalnymi i inwestycjami, położonymi głównie poza granicami etnograficznego obszaru czeskiego.

*

Ludność polska na Śląsku Zaolzańskim uzależniona jest gospodarczo od obcych. Zarówno bowiem przemysł jest w rękach niepolskich, jak i polityka gospodarcza rządu praskiego systematycznie zmierzała do hamowania gospodarczego rozwoju elementu polskiego.

Kontrakcja polska znalazła ostoję w spółdzielczości, której rozwój na terenie Śląska Zaolzańskiego jest bardzo znaczny. W końcu 1937 r. znajdowało się tam w rękach polskich 69 spółdzielczych kas, 3 kasy zaliczkowe z nieograniczoną poręką, 2 kasy zaliczkowe z ograniczoną poręką, 2 spółki rolniczo-handlowe, 2 spółdzielnie mleczarsko-jajczarskie, 6 spółdzielni elektryfikacyjnych, 6 spółdzielni spożywców, 7 stowarzyszeń domów ludowych oraz 6 spółdzielni i stowarzyszeń innych. Sieć organizacyj gospodarczych, zorganizowana w Związku Spółdzielni Polskich, obejmuje cały teren zamieszkały przez ludność polską.

Poza tym na terenie Śląska Zaolzańskiego znajduje się cały szereg innych organizacyj gospodarczych i społecznych, wykazujących wielką ruchliwość i stale wzrastające tendencje rozwojowe. Wśród najpoważniejszych z tych organizacyj wymienić należy: Towarzystwo Kupiecko-Rzemieślnicze, Związek Kół Gospodyń, Kasa Bezprocentowego Kredytu, Towarzystwo Rolnicze, Centralna Organizacja Młodzieży Polskiej i wiele innych.

(k) **Wystawa Polskiego Przemysłu, Handlu, Rzemiosła i Rolnictwa w Rzeszowie.** Prace nad przygotowaniem terenu do Wystawy Polskiego Przemysłu, Handlu, Rzemiosła i Rolnictwa w Rzeszowie dobiegają końca, wystawcy zaś w liczbie 100 rozpoczęli już prace nad przygotowaniem stoisk. Zainteresowanie Wystawą w sferach gospodarczych miejscowych, jak i pozamiejscowych, jest bardzo duże. Nadmienić należy, że z zakresu rolnictwa nie będzie wystawiony inwentarz żywy ze względu na panującą chorobę pryszczycy. Celem ułatwienia zwiedzenia Wystawy jak najszerszym rzeszom publiczności, Ministerstwo Komunikacji przyznało uczestnikom wycieczek zbiorowych, organizowanych na Wystawę, znaczne ulgi kolejowe. Wystawa trwać będzie od 1 do 10 października rb.

(k) **O zrównanie piekarń rzemieślniczych z rolniczymi.** W związku z nowymi przepisami o środkach finansowych na popieranie cen artykułów rolniczych uprzywilejowane zostały, jak wiadomo, spółdzielcze piekarnie wiejskie. Komisja piekarska przy Związku Izb Rzemieślniczych z udziałem przedstawicieli poszczególnych Izb Rzemieślniczych oraz stowarzyszenia właścicieli piekarń i stowarzyszenia mistrzów piekarskich z Warszawy Poznania, uchwaliła wystąpić do [illegible]stwa o zarządzenie zbadania specjalnych warunków, w jakich znajduje się znaczna część piekarń w wojew. poznańskim. Wobec tego, że piekarnie te wymieniają zboże na chleb, komisja uchwaliła wystąpić o ewentualne wydanie zarządzenia, które by zrównało piekarnie rzemieślnicze z piekarniami rolniczymi, położonymi w gminach wiejskich województwa poznańskiego. Natomiast komisja sprzciwiła się wnioskowi delegatów wojew. poznańskiego o rozciągnięcie tych ulg na obszar całego państwa.

Notowania giełd zbożowo-towarowych

Bydgoszcz, 27. 9. Żyto 14—14.25; pszenica 18.75—19.25; jęczmień I 15—15.25, II st. 14.50 do 14.75; owies 14.25—14.75; otręby żytnie 10.50 do 11.00; otręby pszenne m. 11—11.50, śr. 11.50 do 12; gr. 12.25—12.75; mąka żytnia 65% 22.50 do 24.50; mąka pszenna 65% 30.50—33.00.

Katowice, 27. 9. Żyto 15.50—15.75; pszenica cz. 21.50—22, j. 21.25—21.75, zb. 20.75—21.25; jęczmień przem. 17—17.50, past. 15.75—16.25; owies j. 17—17.50, zb. 16.25—16.75; otręby żytnie 9.25—9.75; otręby pszenne gr. 11.75—12.25, śr. 10.25—10.75, m. 9.50—10; mąka żytnia 65% 26.00 do 26.50; mąka pszenna 65% 32.50—35.50.

Łódź, 27. 9. Żyto 15—15.25; pszenica jedn. 21—21.50, zb. 20.75—21; jęczmień przem. 14.50 do 15; owies jedn. 16.50—17, zb. 16—16.50; otręby żytnie 8.50—8.75; otręby pszenne śr. 10—10.25, gr. 9.75—10; mąka żytnia 65% 25.50—26.50; mąka pszenna 65% 36—37.

Lwów, 27. 9. Żyto I st. 14.75—15, II st. 14 do 14.25; pszenica cz. 20.25—20.50, zb. 19—19.25; jęczmień przem. 15.75—16.25, past. 13.75—14; owies I st. 16—16.25, II st. 14.75—15; otręby żytnie 7.75—8; otręby pszenne gr. 9—9.25, śr. 8—8.25, m. 9.25—10; mąka żytnia 65% 27—27.50; mąka pszenna 65% 36.50—37.50.

Warszawa, 27. 9. Żyto 14—14.50; pszenica cz. 22.25—22.75, jedn. 21—21.50, zb. 20.50 do 21.00; jęczmień I st. 15.25—16.75, II st. 15—15.25; owies I st. 15—15.50, II st. 14.75—15; otręby żytnie 8.75—9.25; otręby pszenne gr. 11.50—11.75, śr. 10.75—11, m. 10.75—11.25; mąka żytnia 65% 24—24.75; mąka pszenna 65% 34—35.50.

Sport

Kajakarstwo

Międzyokręgowe mistrzostwa Polski, odbyte po raz trzeci, zorganizowane zostały przez ruchliwy Rogoziński Klub Kajakowy na jeziorze rogozińskim. Regaty wywołały w Rogoźnie bardzo duże zainteresowanie, a na starcie zgromadziły reprezentacje czterech okręgów.

Przebieg regat był o tyle sensacyjny, że już w pierwszym wyścigu, po przejechaniu 50 metrów, główny faworyt Sobieraj doznał zerwania mięśnia barkowego, wskutek czego musiał się z wyścigów zupełnie wycofać. Osłabiona brakiem Sobieraja, który miał również startować w czwórce, reprezentacja Poznania nie zdołała obronić zdobytego w ubiegłym roku tytułu, oddając zwycięstwo w ręce okręgu pomorskiego, który tym potwierdził ostatnio poczynione postępy. Trzecie miejsce zajął okręg krakowski, a dopiero na czwartym miejscu sklasyfikowali się Ślązacy. Charakterystycznym był brak na starcie kajakowców warszawskich.

Wyniki przedstawiają się następująco:

10 tys. m — jedynki: 1. Lange (Puck), 2. Błaszkiewicz (Chełmża), 3. Rumiej (Poznań); dwójki: 1. Klisko i Konieczny (Chełmża), 2. Wit i Jaworczyk (Toruń), 3. osada z Jarosławia (Służewski i Zoellner (Pozn.), 5. Bazaniak i Wolniewicz (Pozn.).

1000 m — jedynki: 1. Błaszkiewicz (Chełmża), 2. Lange (Puck), 3. Rumiej (Pozn.); dwójki: 1. Klisko i Konieczny (Ch.), 2. Wit i Jaworczyk (Toruń), 3. Służewski i Zoellner (Pozn.), 4. Bazaniak i Wolniewicz (Pozn.).

600 m (panie) jedynki: 1. Presówna (Toruń), 2. Frajerówna (Pozn.); dwójki: 1. Presówna i Mrozówna (Toruń), 2. Frajerówna i Klimkowska (Pozn.).

Ogólna punktacja: 1. Pomorze — 80 pkt., 2. Poznań — 45 p., 3. Kraków, 4. Śląsk

Motocyklizm

Grand Prix Polski. Szczegółowe wyniki międzynarodowego wyścigu odbytego w Warszawie przedstawiają się następująco:

Seniorzy (30 okrążeń po 7.8 km) — kategoria do 250 ccm: 1) Petruschke (N) na DKW 2 g. 30:08, 2) Baron (Bielsko) na DKW 2 g. 42:34, do 350 ccm: 1) Wunsche (N) na DKW 2 g. 29:51, 2) Tomson (Estonia) na NSU; do 500 ccm: 1) Bungerz (N) na DKW 2 g. 24:09 (rekord toru ze średnią szybkością 90.5 km na godzinę), 2) Sirkiä (Finlandia) na Nortonie 2 g. 26:39, 3) Cerny (N) na AJS 2 g. 35:48, 4) Lemański (Unia) na BMW 2 g. 39:28.

Juniorzy (28 okrążeń) — do 250 ccm: 1) por. Nahorski (Centrum Wyszk. Br. Panc.) na Rudge 2 g. 40:02, 2) Klimkowski (Warsz.) na Rudge; do 350 ccm: 1) Grochowski (Warsz.) na Velocette, 2) Grzegorzewski (Warsz.) na Velocette; do 500 ccm: 1) Brendler (Łódź) na Zündapp 2 g. 30:45, 2) Broniatowski (Pabianice) na BMW 2 g. 34:02.

Z zawodników polskich najlepiej spisał się poznańczyk Lemański, który na swej seryjnej sportowej maszynie zajął czwarte miejsce mimo, że stracił z powodu defektów opon przeszło cztery cenne minuty. Jako najlepszy zawodnik krajowy otrzymał on nagrodę ministra spraw wojskowych gen. Kasprzyckiego oraz puchar kryształowy Automobilklubu Polski. Drugi poznańczyk Weyl jechał nie mniej doskonale, gdyż przez cały czas wyścigu trzymał się na trzecim miejscu za Petruschem i Baronem, jednakowoż wskutek zatarcia tłoku musiał się wycofać. Jechał on na wyścigowej maszynie DKW, jednak starszego już typu, znacznie wolniejszej od nowych maszyn i bez koniecznego w tych wyścigach tylnego resorowania.

Pięściarstwo

Nauka poszła w las. — Zarząd PZB z uporem godnym lepszej sprawy upiera się przy wyznaczaniu Żyda Rotholca do reprezentacji państwowej. Robi to już od lat.

Rotholc jak wiadomo miał walczyć przeciw Włochom, w sierpniu, lecz decyzję PZB zlekceważył i na obóz do Poznania nie przyjechał, bawiąc w Paryżu, skąd „łaskawie" chciał udać się do Włoch na zawody. Wówczas z oferty tej PZB nie skorzystał a kapitan sportowy PZB nie wyznaczył go do szkieletu drużyny reprezentacyjnej ustalonej w trzeciej dekadzie sierpnia.

Zbliża się jednak mecz z Niemcami, w dniu 6 listopada w Kolonii. Na zarządzie PZB przed tygodniem p. Suszczyński jako reprezentanta w wadze muszej wysunął znów Rotholca, zastrzegając sobie ścisłą poufność, aż do ostatecznego wyjaśnienia składu zespołu. Od poufności czuł się zwolniony prezes PZB, który bawiąc w Warszawie wyraźnie oświadczył, że Żyd znajdzie się znów w reprezentacji. Przeciw decyzji Suszczyńskiego wystawienia Żyda oponowali niektórzy członkowie zarządu, lecz p. Suszczyński okazał się nieugięty.

Przeciw Niemcom p. Suszczyński przewiduje następujący zespół: Rotholc, Janowczyk, Czortek, Kowalski, Kolczyński, Pisarski, Doroba i Piłat; przeciw Łotwie tego samego dnia w Toruniu: Jasiński, Sobkowiak, Koziołek, Kajnar, Lelewski lub Jańczak, Ożarek, Szymura i Białkowski.

Piłka nożna

Najbliższe mecze ligowe. W niedzielę rozegrane zostaną następujące spotkania piłkarskie o mistrzostwo Ligi państwowej:

W Poznaniu: Warta i Ruch, sędzia p. Rutkowski.

W Warszawie o godz. 15 Polonia — Warszawianka, sędzia p. Rettig.

W Krakowie Cracovia X Wisła, sędzia p. Sawaryn.

W Łodzi ŁKS — Pogoń, sędzia kpt. Kafliński.

W Chorzowie A. K. S. z Śmigły, sędzia p. Skowroński.

O wejście do Ligi walczą:

w Katowicach K. S. Śląsk — Union Touring, sędzia p. Staliński;

w Łucku P. K. S. Łuck i Garbarnia.

Gdzie jest ukryty skarb Tanfielda?

Policja angielska usiłuje rozwikłać nową zagadkę

Londyn. — Najzdolniejsi detektywi angielscy głowią się nad pytaniem, gdzie znajduje się skarb Tanfielda.

Dzieje tego skarbu są niezwykle ciekawe. Przed kilku miesiącami po rozprawie sądowej znany angielski finansista Stanley Tanfield skazany został na 7 lat więzienia za różne oszustwa i machinacje oraz złośliwe bankructwo. Tanfield niezwłocznie po aresztowaniu oświadczył policji, że jest bankrutem i że w kieszeni nie ma ani grosza. Policja nie uwierzyła w to jednak i rozpoczęła szczegółowe śledztwo.

Okazało się, że Tanfield prowadził niezwykle luksusowy tryb życia, posiadał kilka samochodów, piękną willę nad brzegiem Tamizy i niemniej piękną przyjaciółkę. Udało się ustalić, że bezpośrednio przed rozprawą Tanfield skupywał brylanty i złoto. Ponadto drogą poufną stwierdzono, że w jednym z banków londyńskich znajduje się skrytka, w której oszust zdeponował wszystkie swe skarby.

Obecnie policja angielska usiłuje rozwikłać zagadkę, w którym banku ukryte zostały skarby. Według opinii handlarzy kamieniami drogocennymi i złotem, u których Tanfield skupował brylanty, skarb oszusta posiada wartość przeszło pół miliona funtów (około 13 milionów złotych). Policja angielska twierdzi, że szukać będzie skarbu nawet przez 10 lat.



Ogrodnicy dziękują premierowi

Warszawa. (Tel. wł.) Premier Składkowski przyjął dziś delegację Związku Ogrodników, która wyraziła mu gorące podziękowanie za wydanie okólnika w sprawie ochrony zieleni w miastach. (w)

Ludowiec Jedliński stanie przed sądem

Lwów. (Tel. wł.) Trybunałowi Sądu Apelacyjnego we Lwowie, przed którym rozpocznie się 28 bm. rozprawa apelacyjna przeciwko W. Jedlińskiemu, przewodniczyć będzie sędzia Sulisławski, zaś wotować sędzia Brzeski. (w)

Pożyteczna inicjatywa

Warszawa. (Tel. wł.) Rektoraty wyższych uczelni wprowadzają w tym roku nowość, polegającą na tym, że wszystkie formalności w sekretariatach uczelni za odbywających służbę wojskową będą mogli załatwiać ich najbliżsi krewni. (w)

Wybory delegatów do zgromadzeń okręgowych

Warszawa. (PAT.) Obecnie we wszystkich województwach odbywają się wybory do zgromadzeń okręgowych, powołanych, jak wiadomo, do ustalenia listy kandydatów na posłów w każdym okręgu wyborczym. W myśl ordynacji wyborczej, wybory te winny być ukończone do dnia 3 października rb.

Tancerz warszawski zmasakrował żonę

Krwawa tragedia w suterenie kamienicy warszawskiej

Warszawa. — Lokatorzy domu przy ul. Chmielnej 33 zaalarmowani zostali jękami, dochodzącymi z sutereny, zamieszkałej przez małżeństwo Janinę i Kazimierza Bartkiewiczów, zawodowych tancerzy. Kiedy wtargnięto do mieszkania, oczom przerażonych mieszkańców ukazał się straszny widok. Na podłodze przy drzwiach leżała w kałuży krwi Janina Bartkiewiczowa. Cała podłoga i łóżka zalane były krwią.

Zaalarmowano natychmiast pogotowie ratunkowe i policję. Dzięki szybkiemu przybyciu lekarza udało się Bartkiewiczową uratować.

Śledztwo wykazało, że ostatnio pożycie Bartkiewiczów nie było zgodne. Bartkiewicz urządzał stale żonie sceny zazdrości, a ostatnio doprowadzony do najwyższego zdenerwowania poranił żonę siekierą i zbiegł. Za zbrodniarzem rozpisano listy gończe.

Żyd-kupiec prowadził drugie życie — złodzieja

Chaim Złotykamień, właściciel kilku sklepów, okradał swoich współwyznawców

Warszawa. — W hurtowni Mendla Rubinsteina przy ul. Gęsiej zatrzymano Chaima Złotykamień, właściciela sklepu z manufakturą w Mińsku Mazowieckim.

Złotykamień utrzymywał od dłuższego czasu stosunki handlowe z Rubinsteinem. Przy okazji dokonywał systematycznych kradzieży, przechowując skradzione towary w skrzynce o podwójnym dnie. W ciągu kilku miesięcy skradł on towar wartości 8 tysięcy złotych.

W czasie rewizji w mieszkaniu Chaima Złotykamień znaleziono w skrytce pod podłogą znaczną ilość walizek i skrzynek z podwójnymi dnami, teczki o podwójnych bokach, pasy, torby, ubrania z ukrytymi kieszeniami oraz liczne narzędzia złodziejskie. Okazało się, że Złotykamień wszystkie te narzędzia złodziejskie sprzedaje i wypożycza. Prócz tego na własną rękę dokonywał kradzieży sklepowych i mieszkaniowych. Złotykamienia aresztowano. Okazało się, że jest on bardzo zamożny i prócz sklepu w Mińsku Mazowieckim posiada kilka filij w miasteczkach okolicznych.



Fragment z zawodów kolarskich na torze w Helenowie pod Łodzią. Na zdjęciu mistrzowie trzech państw: Niemiec — Schone, Polski — Kupczak i Danii — Nielsen.

Zniesione zniżki

Warszawa. (Tel. wł.) Ukazał się już zimowy rozkład jazdy kolei państwowych, wchodzący w życie 2 października. W rozkładach tych skasowano kupony premiowe, upoważniające do 33 pct zniżki przy dojazdach do najpopularniejszych miejscowości uzdrowiskowych. (w)

Grecki akademik w Warszawie

Warszawa. (Tel. wł.) Do Warszawy przybył pisarz grecki, członek Ateńskiej Akademii Literatury, Spiros Melas, autor sztuki „Papa Kolauzo", która będzie wystawiona w Teatrze Polskim w Warszawie. (w)

Nowy profesor

Warszawa. (Tel. wł.) Na miejsce em. prof. praw Cybichowskiego mianowano profesorem prawa międzynarodowego Uniwersytetu Warszawskiego prof. Cezara Berezowskiego. (w)

Podziękowanie Syndykatu Dziennikarzy Wlkp.

Zarząd Syndykatu Dziennikarzy Wielkopolskich wystosował do zarządu Związku Prasy Wołyńskiej w Łucku oraz do dyrekcji Targów Wołyńskich w Równem serdeczne podziękowanie za gościnne przyjęcie wycieczki prasy wielkopolskiej, która bawiła na Wołyniu w dniach 18 — 20 bm.

10 lat w sowieckiej katordze

9)

Bezustanne szpiegostwo i donosicielstwo, zorganizowane zakonnicie — podobnie jak i w całej Rosji — czyniło życie na tych „męczeńskich wyspach" jeszcze bardziej nieznośnym i okropnym.

Wśród zesłanych na Sołówki stosunkowo dużo znajduje się duchownych. Są to zarówno prawosławni popi, jak i katoliccy księża i zakonnicy. Dokładnej liczby tych prawdziwych męczenników wiary nie można ustalić. Wieksza ich część przebywa bowiem na wyspie Anser. Duchownych oddziela się od reszty skazańców, aby przez to uniemożliwić utwierdzanie nieszczęśliwych w wierze.

Bolszewizm nienawidzi i prześladuje każdą religię. Ta walka z religią jest wynikiem samej istoty bolszewizmu, który wywodzi się z ateistycznego marksizmu, dążącego do bezbożnictwa przez zniszczenie poczucia Boga w człowieku.

To walka o zagładę wiary pozbawiona jest wszelkich kompromisów. Zwraca się ona przeciwko każdej wierze w Boga.

Wprawdzie wściekłość bolszewicka wyładowała się przede wszystkim w stosunku do Kościoła prawosławnego, jednak nie ominęła też o wiele mniejszego liczebnie Kościoła katolickiego, oraz sekt protestanckich.

Prawosławny biskup Serafin obliczył, że bolszewicy zamordowali około czterdziestu biskupów prawosławnych, dwa tysiące księży i przeszło siedem tysięcy zakonników i zakonnic. Z kilkuset księży katolickich w Rosji ocalało zaledwie kilkudziesięciu; z tych większość przebywa na Sołówkach, bądź też w innych kazamatach więzień sowieckich, a na swobodzie pozostaje tylko kilkunastu.

Przy omawianiu prześladowań religijnych w Sowietach nie mogę ominąć znamiennego szczegółu. Oto bolszewicy są bardzo łaskawi dla żydów. Nie spotkałam w żadnym więzieniu, ni na Sołówkach, ani jednego rabina. Żydzi swobodnie wykonują swoje praktyki religijne, mając nawet poparcie władzy sowieckiej. Na głównej wyspie Sołowieckiej, gdzie odbywałam swą karę znajdowało się kilkudziesięciu duchownych ortodoksyjnych, z których utworzono osobny oddział pracy. Wśród tych duchownych znajdował się biskup z Woronei, nazwiskiem Ijlenko, dawniejszy lekarz. Został on w roku 1930 rozstrzelany za to, że wyspowiadał pewnego skazańca, którego w lesie przygniotło padające drzewo.

ROZDZIAŁ XV.

Dla kobiet nie ma na Sołówkach żadnych osobnych pomieszczeń, czy przedziałów i muszą one wraz z mężczyznami znosić wspólnie to potworne życie. A już najgorszą w skutkach dla kobiet była względna wolność i możliwość swobodnego obcowania ze sobą w obrębie obszernego, otoczonego wysokim murem obozu.

Na tysiąc kobiet przypadało przeszło 15 tysięcy mężczyzn, którzy czyhali na kobiety jak chciwe, wygłodniałe lamparty. W dodatku kierownictwo obozu, żołnierze i dozorcy pierwsi dawali najgorszy przykład i prześcigali się wzajemnie w aktach gwałtu, wyuzdaniu i rozpuście. Pod tym względem zarządzający obozem gorszymi byli od średniowiecznych panów feudalnych.

Położenie, w jakim znajdowały się młode mężatki i dziewczęta trafnie może być porównane do prześladowania pierwszych chrześcijan przez rzym skich imperatorów, kiedy to dziewice chrześcijańskie posyłano do lupanarów — jaskini rozpusty — a następnie mordowano.

Kobiety, podlegające również rygorowi wojskowemu, podzielone były na bataliony i zajmowały jedno skrzydło budynków poklasztornych, stanowiące dawniejsze domy zajezdne dla pielgrzymów. Był to już bardzo stary budynek, którego spękane mury groziły zawaleniem. Wewnątrz nie było nawet zwykłych, drewnianych prycz i kobiety spały stłoczone na gołej ziemi. O godzinie szóstej rano pobudka, następnie śniadanie, o godzinie ósmej apel i komendantka prowadziła nas do pracy. Czasem władze zarządzały kilkugodzinne ćwiczenia wojskowe. Dla przykładu przedstawię smutną groteskę.

Przed frontem sprężonych na baczność kobiet przechodzi oficer sowiecki w eleganckim, dobrze skrojonym mundurze. A naprzeciw niego stoi oddział wynędzniałych, obdartych kobiet. Delikatne, blade damy z arystokracji stoją obok grubych, czerwonych wieśniaczek; starsze, uczciwe mężatki obok wyuzdanych dziewek i ulicznic w krótkich sukniach. I wszystkie te nędzne kreatury słuchać muszą wyświechtanego wyrostka w mundurze — w dodatku, jakże często pijanego.

Dwa razy w miesiącu każdy batalion skazańców staje do generalnego apelu. W szeregach nie może braknąć nikogo, nawet z chorych. Przed front występuje wyższy oficer i odczytuje długą listę skazańców. Kogo braknie, kto nie stanął do apelu — bez względu na to, że chory, czy nie mógł — zostaje skazany za niewykonanie rozkazu, na karę śmierci. (Uwzględnia się tylko bardzo ciężko chorych).

Oficer czyta imiona i nazwiska, a wszyscy słuchają w ponurym milczeniu. Czasem tylko rozlegnie się przytłumiony, głuchy krzyk. To znak, że któraś z kobiet nie usłyszała odpowiedzi na wywołane znajome nazwisko, a więc jakaś bliska jej sercu osoba — może matka, siostra lub córka — nie stawiła się do apelu... Nie było jej w szeregu, więc już zapadł na nią nieodwołalny wyrok śmierci... Wreszcie oficer odczytał wszystkie nazwiska, po czym następuje krótkie objaśnienie, że nieobecnych rozstrzela się na przestrogę dla wszystkich. Następnie rozkaz: — Rozejść się! — i apel skończony.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Jaką rolę spełnia żydowski „Głos Poranny"?

Echa montowania w Łodzi „czerwonego" Frontu Ludowego — Nasze zarzuty i przebieg rozprawy przed Sądem Okręgowym w Łodzi — Charakterystyczne zeznania świadka Wajnbergera, b. referenta prasowego w Starostwie Grodzkim — Odrzucone wnioski obrony — Wyrok będzie ogłoszony w czwartek, 29 bm.

Łódź, 27. 9. — Pod przewodnictwem sędziego Wiśniewskiego toczył się wczoraj przed Sądem Okręgowym w Łodzi proces przeciwko redaktorowi odpowiedzialnemu naszego pisma z oskarżenia żydowskiego „Głosu Porannego".

Obronę oskarżonego redaktora odpowiedzialnego wnosili adwokaci Kazimierz Kowalski, Bolesław Grochowski i Tadeusz Zabłocki. Z ramienia „Głosu Porannego" oskarżenie popierali adwokat Forelle, Żyd, z Łodzi i adw. Paschalski z Warszawy.

TŁO PROCESU

Jak doszło do tego procesu? Nim odpowiemy na to pytanie, trzeba pokrótce scharakteryzować atmosferę, jaka wytworzyła się z końcem 1936 r. i trwała na przestrzeni roku 1936 r. aż do połowy 1937 r.

Było to w czasach, kiedy w Polsce gorączkowo tworzyło się tzw. Front Ludowy. W Łodzi, w środowisku wybitnie przemysłowym, gdzie konflikty społeczne występują w jaskrawej formie, gdzie nędza mas robotniczych jest przysłowiowa, marksistowskie elementy podniosły głowę.

TROCKI I LENIN NA USTACH ŁODZI

Pamiętne dla wszystkich są pochody socjal-komunistyczne na ulicach miasta w dniu 1 maja, kiedy to nad głowami podburzonego tłumu powiewały czerwone płachty komunistyczne a w szeregach niesiono wielką podobiznę Lenina. Dalej obchód rocznicy „krwawej środy", kiedy już wyraźnie padały okrzyki antypaństwowe i antypolskie, domagające się wprowadzenia w Polsce komunistycznych rządów.

Zdawało się, że „czerwony" terror zapanuje nad ulicą, skrajnie marksistowskie elementy będą panami sytuacji.

ZARAZA KOMUNISTYCZNA

Równocześnie z tą bezpośrednią akcją z łamów najrozmaitszych pism i pisemek oraz broszur zaczęła się lać zaraza komunistyczna. Zaczęto zachwycać się powszechnie ustrojem dyktatury i gloryfikować urządzenia bolszewickiego raju.

Byliśmy jedynym pismem w Łodzi, które w sposób zdecydowany, bez pardonu wystąpiło przeciwko „czerwonemu" zalewowi i bez osłonek wskazywało na źródła, skąd wschodnia zaraza szła na Łódź.

LIST Z PARYŻA

W październiku ubiegłego roku do naszej redakcji przyszedł list adresowany z Paryża, w którym podpisany był autor, jako baron Fabre-Lucè, i donosił nam, że korespondent paryski „Głosu Porannego", Jerzy Halamski (właściwe nazwisko Hirsch Herman), sfałszował wywiad bar. Fabre-Lucè'a, zamieszczony w tym piśmie, że dalej ów Halamski jest na usługach Kominternu, jest płatnym agentem komunistycznym, działającym w myśl dyrektyw Moskwy.

List ten opublikowaliśmy. Mieliśmy bowiem wszystkie podstawy do mniemania, że jest prawdziwy. Jednocześnie w całym cyklu artykułów opartych na przedrukach z „Głosu Porannego", udokumentowaliśmy, że w piśmie tym uprawiano od lat politykę, która miała na celu propagandę urządzeń sowieckich. W kilku numerach cytowaliśmy tylko te artykuły, które traktowały o Rosji Sowieckiej.

Jak się później okazało, list bar. Fabre Lucè został sfałszowany i po prostu padliśmy ofiarą jakiejś prowokacji.

Na rozprawę wezwano szereg świadków, a m. i. dra Wronę, naczelnika wydziału społeczno-politycznego Urzędu Wojewódzkiego, starostę grodzkiego dra Mostowskiego, komendanta P. P. na m. Łódź Elzeser-Niedzielskiego, którzy jednak na rozprawę się nie stawili. Mimo wniosku obrony sąd nie odroczył rozprawy dla zawezwania wspomnianych świadków. Świadkowie ci mieli zeznać o stosunkach panujących w „Głosie Porannym".

KOMUNIZUJĄCA ROBOTA

Oskarżony redaktor odpowiedzialny nie przyznał się do winy, wyjaśniając, że list był prowokacją ze strony pewnych elementów. Zamieszczając ten list, miał głębokie przekonanie, że jest on prawdziwy, gdyż cała działalność publicystyczna „Głosu Porannego" była nastawiona na ton komunizujący, skrajnie lewicowy.

Oskarżony zacytował szereg artykułów, których już same tytuły, jak: **„Czerwona rewia", „Źródła i rezultat piatiletki", „Żydzi w okresie piatiletki", „Komsomolsk, stolicą tajgi"** itd. — mówią same za siebie.

W „Głosie Porannym" wypowiadali się działacze komunistyczni, ukazywały się artykuły **Radka, Stalina, Rollanda**, komunisty francuskiego. Były dosłowne przedruki **z komunistycznej moskiewskiej „Prawdy".**

„GŁOS PORANNY" a „DZIENNIK POPULARNY"

Po wyjaśnieniach oskarżonego złożył zeznanie kpt. Kazimierz Kowalski, zastępca naczelnika wydziału społeczno-politycznego Urzędu Wojewódzkiego. Na zapytanie sądu świadek określił „Głos Poranny" jako pismo demokratyczne, lewicowe, sympatyzujące z PPS. Świadek nie dał analizy zagadnienia, dlaczego również demokratyczne i lewicowe pismo „Dziennik Popularny", wydawany przez Barlickiego, kandydata ze strony socjalistów na prezydenta Łodzi, zostało zawieszone przez władze, a niektórzy współpracownicy wręcz oskarżeni o branie pieniędzy z zagranicy na jego wydawanie.

Jako następny zeznawał starosta powiatowy Denys, który swego czasu z bliska patrzył na działalność „Głosu". Świadek uznał „Głos" za pismo demokratyczne i lewicowe, świadek nie dopatrzył się w nim tendencyj komunistycznych. Na dowód tego świadek przytacza fakt, że od dłuższego czasu zna się bardzo dobrze ze współpracownikami „Głosu" i nigdy nie usłyszał od nich czegoś, co by można zakwalifikować jako poglądy komunistyczne.

Na pytania sądu świadek stwierdza, że wszystkich Żydów pracujących w „Głosie" uważa za Polaków wyznania mojżeszowego. Erlicha, Żyda-cenzora starostwa grodzkiego, również uważa za Polaka.

GUSTY CZYTELNIKÓW „GŁOSU"

Obecny kierownik wydziału bezpieczeństwa Starostwa Grodzkiego Lucjan Musiał stwierdził, że „Głos" jest pismem zarobkowym, obliczonym na pewną sferę czytelników, z których gustami musi się liczyć. Świadek potwierdził, że w „Głosie" pracują prawie wyłącznie sami Żydzi.

ŚWD. WAJNBERGER O „GŁOSIE PORANNYM"

Sensacje wywołały zeznania świadka Wajnbergera, który przybył na rozprawę w ostatniej chwili i złożył zeznania po wznowieniu przewodu. Swd. Wajnberger był w latach 1936 i 1937 referentem prasowym w Starostwie Grodzkim. Stykał się codziennie z „Głosem Porannym". Swym przełożonym niejednokrotnie referował, że „Głos Poranny" jest pismem wyraźnie komunistycznym. Składał o tym raporty ówczesnym kierownikom referatu bezpieczeństwa, ówczesnemu kierownikowi tego referatu Nowakowskiemu, który jednak z jego uwag nie wyciągnął wniosków.

POD PRESJĄ WŁADZ

Gdy stanowisko to objął p. Lucjan Musiał, na działalność „Głosu zwrócono baczniejszą uwagę, jednak nie było żadnych podstaw, aby wystąpić z wnioskiem o zamknięciu tego pisma. Świadek również niejednokrotnie rozmawiał o tendencjach komunistycznych „Głosu" z prokuratorem dla spraw politycznych i prasowych, Dreszerem. **Prokurator podzielił zapatrywania świadka i oznajmił, że na razie nie ma jeszcze niezbitych dowodów do wystąpienia z wnioskiem o zamknięcie pisma.** Świd. Wajnberger dalej przytacza, że został skonfiskowany jeden z artykułów „Głosu Porannego", a Starostwo Grodzkie zakwalifikowało ten artykuł **z art. 96 k. k., który przewiduje sankcje za działalność komunistyczną. Pod presją władz administracyjnych „Głos Poranny" ostygł w swych „czerwonych" tendencjach.**

W związku z zeznaniami tego świadka, adw. Zabłocki wniósł dla wyjaśnienia całokształtu sprawy wniosek o powołanie jako świadka prok. Dreszera. Sąd jednak wniosek ten odrzucił.

Po zamknięciu przewodu sądowego, przemawiali najpierw pełnomocnicy oskarżyciela prywatnego, a następnie zabrała głos ława obrończa oskarżonego.

PRZEMÓWIENIA OBROŃCÓW

Obrona wskazała, jakimi drogami usiluje przedostać się komunistyczna agitacja do społeczeństwa polskiego, „Głos Poranny" jest pismem żydowskim, redagowanym w języku polskim. Ma on na celu przez umiejętne podawanie wiadomości o Rosji bolszewickiej, urobić przychylną opinię co do ustroju bolszewickiego i dla jego urządzeń.

Oskarżony na podstawie obserwacyj tej ukrytej i podstępnej działalności w poczuciu swego obywatelskiego obowiązku w obronie zagrożonej polskości uderzył na alarm i zdemaskował prawdziwe oblicze żydowskiego pisma.

Po ostatnim słowie oskarżonego sąd wydał postanowienie, że ogłoszenie wyroku nastąpi w czwartek o godz. 12.

HALAMSKI — HERMAN SKARŻY

Również wczoraj odbyła się rozprawa przeciwko redaktorowi odpowiedzialnemu naszego pisma z oskarżenia Halamskiego, którego właściwe nazwisko brzmi: Hirsz Herman. I w tej sprawie wyrok będzie ogłoszony w czwartek.

S. O. S. Chrześcijańskiej Hali Targowej

Zagadkowa polityka Zarządu Miejskiego — Rozgoryczenie wśród kupców rynkowych
Nowopowstająca hala żydowska jest nożem na gardle hali chrześcijańskiej

Łódź, 27. 9. — Wiele faktów wskazuje na to, że Zarządowi Miejskiemu nie przyświeca jasna, prosta i zdecydowana myśl w polityce w sprawie targowisk. Wiele posunięć Zarządu Miejskiego wywołać może wrażenie, że poszczególne zagadnienia z dziedziny placów targowych i handlu rynkowego, zagadnienia niewątpliwie ważne, rozstrzyga się od wypadku do wypadku.

A przecież handel rynkowy odgrywa poważną rolę w życiu miasta. Z handlu rynkowego utrzymuje się parę tysięcy osób. Utrzymują się ludzie, którzy, w ciężkim znoju zdobywając chleb dla siebie i rodzin, nie powiększają szeregów bezrobotnych i nie stają się ciężarem dla społeczeństwa.

Kupcy rynkowi są ludźmi rozporządzającymi skromnymi, bardzo skromnymi środkami. Nie posiadają wpływu na możnych tego świata. **Kupiec rynkowy rzadko kiedy bywa wysłuchany rzadko bierze się go w obronę.** Z reguły tak się dzieje, że jest zewsząd przyciskany do muru: zginany mandatam i nakazami płatniczymi. I kiedy ten kupiec rynkowy, któremu lo pali grunt pod nogami, zwraca się do Zarządu Miejskiego, szukając w nim opiekuna i obrońcy, spotyka się... ze wzruszeniem ramion.

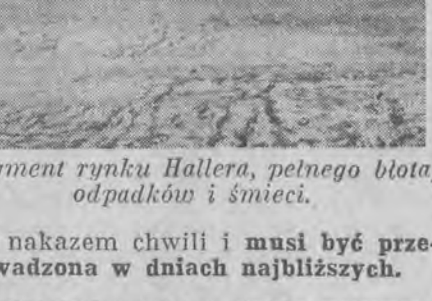
RYNEK BOERNERA I RYNEK HALLERA

Bo oto od szeregu długich tygodni kolaczą przedstawiciele Zrzeszenia Chrześcijańskich Kupców Rynkowych do magistrackich podwoi, domagając się powzięcia decydujących rozstrzygnięć w sprawie Rynku Hallera i **wszystko na daremnie.**

Organizacja kupców rynkowych wychodzi z założenia, że nie można w obecnym stanie, kiedy uruchomiono o ulepszono nawierzchni Rynek Boernera, utrzymywać Rynku Hallera.

Jeden rynek — twierdzi się — wyklucza drugi. Utrzymywanie Rynku Hallera podcina byt kupców rynkowych z Rynku Boernera.

Skoro Zarząd Miejski zmusił kupców rynkowych z Rynku Boernera do zaopatrzenia się w luksusowe stragany, to trzeba teraz kupcom tym zapewnić możliwość zarobku. Likwidacja Rynku Hallera — dowodzą kupcy rynkowi —



Fragment rynku Hallera, pełnego błota, odpadków i śmieci.

jest nakazem chwili i **musi być przeprowadzona w dniach najbliższych.**

ŻYDOWSKA HALA PRZY RYNKU BOERNERA

Uroczystość otwarcie pierwszej Chrześcijańskiej Hali Targowej zaszczycił obecnością i przemówieniem przedstawiciel Zarządu Miejskiego. Zgromadzeni uczestnicy uroczystości widzieli w tym zapowiedź przychylnego, należytego ustosunkowania się tymczasowych władz miejskich do twóczych poczynań społeczeństwa polskiego. Wróżono sobie, że Zarząd Miejski otoczy opieką chrześcijańską halę.

Okazało się, że ci, którzy tak sądzili, byli w grubym błędzie. Optymistów niepoprawnych wyprowadziło z krainy marzeń mocne uderzenie maczugą po głowie: wkrótce po otwarciu chrześcijańskiej hali rozeszła się wieść, że Żydzi otrzymali koncesję na budowę wielkiej, bo na kilkaset stoisk obliczonej hali targowej przy Rynku Boernera. **Nawet dla nieorientujących się jasne się stało, że nowopowstająca żydowska hala pomyślana jest jako cios w serce chrześcijańskiej hali.**

KTO TEN GŁOS USŁYSZY?

I czy w tym stanie rzeczy można się dziwić, jeśli w kołach kupców rynkowych słyszy się głosy pełne goryczy i rozżalenia? Czy można się dziwić, jeśli budzi się głęboka nieufność do szumnych deklaracyj i oświadczeń, za którymi nie idą czyny?

Czy można się dziwić, jeśli w szeregach kupców rynkowych mówi się o tym, że nie ma w Łodzi instancyj, które by szczerze i gorliwie zajęły się losem chrześcijańskich straganiarzy.

Słyszeli kupcy rynkowi, że wizytowane były organizacje kupieckie (Piotrkowska 113 i 183). Słyszeli, że padły w czasie wizyty słowa o twórczej roli polskiego handlu.

Chcieliby straganiarze, ażeby z tych słów wyciągnięto wnioski w stosunku do nich — pionierów i podstawy polskiego handlu oraz jednego z czynników polskiej niezależności gospodarczej. (Ł)



Jeden z budynków przy ul. gen. Dąbrowskiego w Zgierzu, tzw. Palestyna, w której znajduje się mnóstwo małych tkalni żydowskich

Wrzesień
28
Środa

Kalendarz rzym.-kat.
Środa: Wacław kr. m.
Czwartek: Michał arch.
Kalendarz słowiański
Środa: Wacław kr. m.
Czwartek: Dadzibóg
Słońca: wschód 5.47
zachód 17.38
Długość dnia 11 g. 51 min.
Księżyca: wschód 11.10
zachód 19.47
Faza: 5 dzień po nowiu

Adres redakcji i administracji w Łodzi

Piotrkowska 91, tel. 173-55

Godziny przyjęć: 11—13 i 16—17

DYŻURY APTEK

Nocy dzisiejszej dyżurują apteki: Stekel — Limanowskiego 37, Jankielowicz (Żyd) — Stary Rynek 9, Stanielewicz — Pomorska 91, Borkowski — Zawadzka 45 Głuchowski — Narutowicza 6, Hamburg i Ska — Główna 50, Pawłowski — Piotrkowska 307.

TELEFONY

Pogotowie miejskie 102-90.
Pogotowie P. C. K. 102-40.
Pogotowie lekarzy chrześcijan 111-19.
Pogotowie Ubezpieczalni 208-10.
Straży Pożarnej 8.

TEATRY

Teatr Polski — Cegielniana 37 — „W perfumerii".
Teatr Popularny — „Aszantka".

KINA

Capitol — „Kobiety nad przepaścią".
Corso — „Córka Szanghaju".
Ikar — „Dziesięciu z Pawiaka".
Metro — „Fortancerki".
Oświatowy-Słońce — „Znachor".
Przedwiośnie — „Kurier carski".
Palace — „Pobożne kłamstwo".
Rialto — „Zdrajca".
Stylowy — „Meksykańskie noce".

KRONIKA MIEJSCOWA

Rejestracja mężczyzn rocznika 1920 i 1921

Dnia 28 bm. winni się stawić do rejestracji mężczyźni wspomnianych roczników zamieszkali na terenie V Komisariatu P. P. o nazwiskach na litery: R. S. oraz z terenu XIV Komisariatu o nazwiskach na litery: I. J. K. L. Ł. M.

Każdy zgłaszający się do rejestracji winien posiadać: dowód osobisty, względnie wyciąg z rejestru mieszkańców wraz z innym dokumentem, stwierdzającym tożsamość osoby oraz dowód zameldowania w Łodzi.

Na LOPP

Pracownicy firmy W. Kawecki, z okazji imienin szefa, złożyli na LOPP 10 zł.

KRONIKA DNIA

Na ul. Rokicińskiej 120, zamieszkała tamże 37-letnia Wiktoria Bielawska, została pobita tępym narzędziem i odniosła szereg ran tłuczonych. Ranną opatrzyło pogotowie.

Na ul. Kowalskiej 2 w czasie bójki sąsiedzkiej został ranny ostrym narzędziem w twarz i szyję 28-letni Władysław Wojner, którego opatrzył lekarz pogotowia.

Na ul. Edwarda 5 został pobity przez Antoniego Galocha (Nowogrodzka 19) Zenon Puchalski i odniósł ciężkie obrażenia ciała.

Z korytarza domu przy ul. Granicznej 25 na szkodę Czesława Rosińskiego nieznany sprawca skradł rower wartości 100 zł.

Jakub Hersz Klapsztajn (Piłsudskiego 42) skradł Henrykowi Niedziałkowskiemu zegarek wartości 50 zł został jednak zatrzymany i osadzony w areszcie.

Z żydowskiego domu modlitwy przy ul. Gdańskiej 24 nieznani sprawcy skradli różne przybory wartości 100 zł.

Antoniemu Drożdżewi (Targowa 5) na polu nad Jasieniem gdy usnął nieznany sprawca skradł z kieszeni portmonetkę z 20 zł.

Horstowi Benke (Piotrkowska 291) na ul. 6 Sierpnia 4 nieznani sprawcy skradli rower oraz teczkę z książkami szkolnymi łącznej wartości 200 zł.

KRONIKA SPORTOWA

ZAPAŚNICTWO

Łódź — Rzym. Dnia 4 października rozegrany zostanie w Łodzi mecz zapaśniczy Łódź—Rzym. Drużyna włoska wystąpi w następującym składzie: Bertoli, Gavelli, Rogmanoli, Tozzi, Rescioschi, Gallegati, Silvestri i Donati. Zapaśnicy włoscy należą do extraklasy światowej. Skład Łodzi będzie następujący: Łazarski, Bybak, Falecki, Kulesza, Kawał, Glinka, Domański, Dąbrowski i Jakubowski. Jak wiadomo, zapaśnicy włoscy walczyć będą w dniu 2 października w Poznaniu w spotkaniu międzypaństwowym.

PIŁKA RĘCZNA

Skład Łodzi na zawody szczypiorniaku z Warszawą przedstawia się następująco: Kowaliński (Zjed.), Kowalczyk, Zieliński, Baczyński, Koch (ŁKS), Winecki (HKS), Zajączkowski (ŁKS), Rybowski (ŁKS), Miller, Witek, Bujnowicz (ŁKS), Sobczak, Kurasiński (Tur).

LEKKA ATLETYKA

Łódź — Warszawa. Dnia 2 października rozegrany zostanie w Zgierzu mecz międzymiastowy Łodzi — Warszawa. Drużyna warszawska wystąpi w najsilniejszym składzie z Kusocińskim i Nojim na czele.

Sprawa podwyżki dla pracowników miejskich

Łódź, 27. 9. — Jeszcze w bież. tygodniu ma zapaść decyzja w sprawie przyznania 5 pct. podwyżki płac pracownikom przedsiębiorstw miejskich.

Echa wstrząsającego morderstwa przy ulicy Łąkowej

Sąd skazał Wagenknechta za zamordowanie żony na 8 lat więzienia

Łódź, 27. 9. Na ławie oskarżonych zasiadł 33-letni Edward Wagenknecht, oskarżony o zabójstw o swej żony Janiny z Gierczaków.

Wagenknechtowie zawarli związek małżeński w 1929 r. Wagenknecht był zazdrosny o żonę i miał pretensje, iż zdradza go, a głównie zazdrosny był o przyjaciela żony, Józefa Leśkiewicza. Wagenknechtowa kilkakrotnie odchodziła od męża, zabierając zawsze dziecko.

Ostatnio zamieszkiwali przy ul. Ceglanej 25 i w dniu 16 czerwca rb., gdy Wagenknechtowa dowiedziała się od znajomych, że mąż spacerował pod rękę z jakąś kobietą, wyprowadziła się do swej matki, Karoliny Ledzion (Łąkowa 20).

Wagenknecht nabył pokątnie rewolwer, dwukrotnie był w fabryce Winograda, gdzie pracowała jego żona, o świadcząjąc, że zastrzeli ją, o ile natychmiast nie wróci do niego. Ostrzeżona w porę Wagenknechtowa wyszła tylnymi drzwiami.

W dniu 4 lipca Wagenknecht przybył w godzinach rannych do mieszkania teściowej. Gdy mu nie otworzono drzwi, wybił szybę i dostał się do wnętrza. Żonę odnalazł jednak ukrytą w szafie. W międzyczasie Ledzionowie zbiegli, widząc w jego ręku rewolwer.

Wagenknecht zażądał od żony, by niezwłocznie wróciła z nim do domu, a gdy spotkał się z odmową, strzelił trafiając żonę w piersi i w skroń tak, że padła na miejscu trupem.

Po dokonanym zabójstwie wybiegł na podwórze, rewolwer rzucił do ogródka i sam oddał się w ręce policji.

Na przewodzie sądowym Wagenknecht przyznał się do zastrzelenia żony, zaprzeczył jednak, aby się do tego przygotowywał. Sąd uznał Wagenknechta winym przestępstwa z art. 225, par. 2 kodeksu karnego, tj. zabójstwa po dwpływem silnego afektu i skazał go na 8 la twięzienia za zabójstwo żony.

Ponadto Sąd przyznał powództwo, symboliczne w kwocie 1 zł na rzecz córki zamordowanie Danieli Wagenknecht.

Uroczystość otwarcia nowego gabinetu roentgenowskiego

w Szpitalu Miejskim św. Józefa w Łodzi

Łódź, 27. 9. — Odbyła się w Szpitalu Miejskim św. Józefa (Drewnowska) uroczystość otwarcia nowego gabinetu roentgenowskiego.

W uroczystości tej wzięli udział przedstawiciele Zarządu Miejskiego z tymcz. wiceprezyd. Antonim Pączkiem na czele. Uroczystość zainaugurował krótkim przemówieniem okolicznościowym ks. prałat Dominik Kaczyński.

Przed przecięciem wstęgi do nowego gabinetu roentgenowskiego przemawiał tymcz. wiceprezyd. Pączek, który przecinając wstęgę życzył szpitalowi św. Józefa, by praca jego wydała pożądane rezultaty.

W odpowiedzi dr Rosiewicz, dyrektor szpitala św. Józefa pokrótce scharakteryzował pracę zakładu przed zdobyciem nowego aparatu roentgenowskiego. Koszty gabinetu wynoszą 40 tysięcy złotych. Gabinet przeznaczony jest dla celów diagnostycznych.



Strona lewa sztadaru LOPP.



Nowopoświęcony sztandar łódzkiego miejsk. obwodu LOPP (strona prawa).

Delegaci łódzcy na zjeździe szpitalnictwa

Łódź, 27. 9. — Na pierwszym ogólnopolskim zjeździe szpitalnictwa polskiego w Warszawie reprezentować będzie Wydział Zdrowia Publicznego Zarządu Miejskiego dr Bolesław Misjon oraz dr Stanisław Stańczak.

Oszukańczy krawiec

Łódź, 27. 9. — Stanisław Kruczek, krawiec, odpowiadał przed sądem za oszustwa na szkodę klientów. Kruczek przyjmował towar i zaliczki jako należność za uszycie ubrań.

Naciągnął w ten sposób około 30 osób i zbiegł. Ujęto go w Ozorkowie.

Sąd Grodzki skazał Kruczka na łączną karę 1 roku więzienia.

Ożywienie w przemyśle metalowym

Łódź, 27. 9. — W przemyśle metalowym na terenie Łodzi, szczególnie w zakładach wykonujących dostawy państwowe, zanotowano znaczne ożywienie.

W ciągu ostatniego tygodnia przyjęto łącznie ponad 250 nowych robotników do pracy.

Za potajemny ubój rytualny

Łódź, 27. 9. — W ciągu września ukarano około 40 rzeźników żydowskich za tajny ubój rytualny.

Kurs dla pielęgniarek

Łódź, 27. 9. — W dniu 1 października o godz. 6 w Szpitalu Panny Marii w Łodzi rozpocznie się kurs przygotowawczy dla pielęgniarek miejskich.

Pracownicy tramwajowi przeciw nowemu regulaminowi pracy

Łódź, 27. 9. — Dyrekcja Tramwajów Łódzkich opracowała obecnie nowy regulamin pracy. Wobec sprzeciwu pracowników nie uzyskał on zatwierdzenia ze strony Inspektora Pracy.

Sprawa oprze się o Ministerstwo Opieki Społ.

Pożar

Łódź, 27. 9. — Na ul. Barskiej 26 w domu drewnianym parterowym, stanowiącym własność Zofii Kubiak, od wadliwie urządzonego komina wybuchł pożar, który zniszczył dach i poddasze oraz częściowo dom. Straty są dość znaczne.

Zebranie woźniców

Łódź, 27. 9. — Na 2 października rb. zwołane zostało ogólne zebranie związku woźniców. Na zebraniu tym ma być omówiona sprawa wprowadzenia świadectw (praw) jazdy dla furmanów zawodowych, tudzież kwestia dotrzymania warunków umownych ze strony pracodawców, a w szczególności dostarczenie odzieży ochronnej.

Rokowania w sprawie blacharzy

Łódź, 27. 9. — Strajk pracowników blacharskich trwa dalej. Wstępne rokowania między strajkującymi a cechami mistrzów wypadły pomyślnie.



Z uroczystości obchodu tygodnia LOPP w Łodzi:
1) płk Bolesławowicz przybija pierwszy gwóźdź do nowopoświęconego sztandaru LOPP.
2) nowy sztandar został przekazany drużynie odkażającej obwodu miejskiego LOPP przy firmie Zjednoczone Zakłady Przemysłowe Scheiblera i Grohmanna.
3) płk Bolesławowicz w chwili dekorowania odznak LOPP naczelnika okręgu wojewódzkiego p. Hawella.
4) składanie wieńca na płycie Nieznanego Żołnierza przez prezesa miejskiego obwodu LOPP, dyr. Wredego.

Krótkie wiadomości

6 października rb. w inspektoracie pracy odbędzie się półroczna konferencja z przedstawicielami zw. zaw. robotniczych, która będzie poświęcona omówieniu bolączek świata pracy.

*

Odbyła się uroczystość dekorowania 71 osób odznaczonych Krzyżami Zasługi. Również w gmachu rezerwy Policji P. dekorowano 120 osób odznaczonych spośród policji.

*

Związek b. ochotników W. P. podjął akcję zgromadzenia funduszów pomocy braciom zza Olzy. Listy dobroczyńców zostały wyłożone w lokalu związku przy ul. Piotrkowskiej 10.

Wesoły komornik skazany na 3 lata

Na licytacje zabierał walizkę wódek

Łuck. — Przed Sądem Okręgowym toczyła się rozprawa Stanisława Zielińskiego, komornika sądowego, oskarżonego o zdefraudowanie 10 tysięcy zł. Oskarżony Zieliński był na terenie Włodzimierskiego postacią bardzo znaną i na ogół lubianą, ponieważ nigdy nie odmawiał nikomu poczęstunku. Dochodziło nawet do tego, że Zieliński wyjeżdżając na wieś w sprawach służbowych zabierał ze sobą zawsze walizkę pełną butelek różnych win i wódek.

W niezwykły sposób wykryto nadużycia Zielińskiego. Delegowany na rewizję jeden z sędziów zauważył w jednej z restauracyj włodzimierskich liczne towarzystwo, wesoło zabawiające się. Przy stole wznoszono stale toasty na cześć „pana sędziego". Zaintrygowany sędzia zapytał gospodarza, jak nazywa się sędzia od sąsiedniego stolika. Gospodarz poinformował go, że jest to miejscowy komornik. Na drugi dzień sędzia-lustrator zjawił się w kancelarii o godz. 11 rano, jednak Zielińskiego nie zastał, ponieważ ten „chorował" po libacji. Zarządzona rewizja ujawniła, że w kasie brakuje

Sąd skazał Zielińskiego na 3 lata więzienia.

Z podróży „Poleszuka"

Casablanca. (PAT) W związku z pobytem na wodach Maroka jachtu polskiego „Poleszuk" z załogą: Wróblewski, Tomczyk i Wałasik, prasa miejscowa zamieściła szereg bardzo serdecznych artykułów, ze specjalnym podkreśleniem ich śmiałego sportowego przedsięwzięcia, oraz świetnego rozwoju polskiego sportu nawigacyjnego wśród młodzieży, a kluby nawigacyjne i sportowcy miejscowi prześcigają się w uprzejmieniu ich pobytu na wodach tutejszych.

„Club Nautique du Maroc" na urządzonym dla załogi „Poleszuka" bardzo serdecznym przyjęciu, doręczył naszym sportowcom honorowy proporzec swego klubu.

Walki o Hankau

Szanghaj (ATE). Według doniesień ze źródeł japońskich ofensywa wojsk japońskich na Hankau rozwija się pomyślnie. Na południowym brzegu rzeki Jang-Tse wojska japońskie dotarły na odległość 4 km od miasta Tien-Czia-Szen. Oddziały japońskie zajęły miejscowość Fu-Czi-Ku, położoną w odległości 4 km na południe od Tien-Czia-Szen. Walki toczą się z niezwykłą zaciętością pomimo ulewnych deszczów, które utrudniają operacje wojenne.

Odparto ataki

Salamanka (PAT) Komunikat kwatery głównej wojsk gen. Franco donosi, że w ciągu poniedziałku natarcia nieprzyjaciela w Andaluzji na odcinkach Belmez, Espiel, Villafranca de Cordoba zostały odparte z wielkimi stratami dla nieprzyjeciela.

Na froncie rzeki Ebro fatalne warunki atmosferyczne uniemożliwiały wszelkie operacje.

Pożar wsi

Pastwą pożaru stała się wczoraj niemal cała wieś Szarbsk pow. koneckiego. Spaliło się 15 domów mieszkalnych i 13 budynków gospodarczych z inwentarzem. Pożar wznieciły dzieci bawiące się ogniem.

Dnia 26 września 1938 r. o godz. 1,45, zasnęła w Bogu, nasza kochana matka, teściowa i babcia, ś. p.

z Knapiszów

Weronika Żak

przeżywszy lat 80. Pogrzeb odbędzie się w środę, dnia 28. bm. o godz. 5 z domu żałoby przy ul. Piotra Wawrzyniaka 20, na cmentarz jeżycki.

W ciężkim smutku pogrążeni córka, zięć i wnuczek.

z 30 589

Poznań, Radomyśl, Toruń, Wschowa.

Nagłówkowe słowo (tłusto) 15 groszy, każde dalsze słowo 10 groszy, 5 liczb = jedno słowo, l, w, z, a — każde stanowi 1 słowo. Jedno ogłoszenie nie może przekraczać 100 słów, w tym 5 nagłówkowych.

OGŁOSZENIA DROBNE

Ogłoszenia wśród drobnych: 1-łamowy milimetr 30 groszy.

Znak oferty naprzykład: z 18 923, n 2745, d 1790 i t. d. = 1 słowo.

Drobne ogłoszenia w dni powszednie przyjmuje się do godz. 10,30, w soboty i dni przedświąteczne przyjmuje się do godz. 9.25.

1. DOMY-PARCELE

Tanio
sprzedam parcelę budowlaną w Lasku. Oferty Orędownik Poznań zd 89 042.

Dom czynszowy
z ogrodem owocowym, warzywnym i placem budowlanym w mniejszym mieście Poznańskiego natychmiast na sprzedaż. Zgłoszenia Orędownik Poznań zd 89 361

4. OSOBISTE

Panienkę
która w ubiegłą niedzielę o godz. 13.15 jechała pociągiem z Pobiedzisk do Poznania prosi mężczyzna, który wysiadł z jej przedziału w Biskupicach o adres. — Zgłoszenia Orędownik Gniezno 2041. n 17 536

6. OŻENKI

Kawaler
lat 22, gotówka, poślubi pannę posiadającą gospodarstwo, gotówki. Oferty fotografią Orędownik Bydgoszcz 3 Maja 20. n 18 707

7. SPRZEDAŻE

Frezery
używane, heblarki budowlane — tanio sprzedam. Mikołajczak — Jarocin, Targowa. n 18 691

Skład cukrów
Poznań, Stary Rynek, dobrze prosperujący sprzedam z powodu choroby. Informacje Wroniecka 17, skład cukrów. zdg 88 440/41

Skład
kolonialny mieszkaniem maglem tania dzierżawa sprzedam. Powód choroba. Adres Orędownik Poznań zd 89 028.

Restaurację
pełny wyszynk mieszkanie sprzedam. Oferty Orędownik Poznań zd 89 264

Kartoflarka
maszyna szeroka młócka Rolcówka, maneż, wóz sprzedam tanio. Budzyński, Marzenin, pow Września. n 17 620/21

10. MAJĄTKI

Majątki
nieruchomości wszelkie polecam poszukuję. Olszewski, Śrem, Pierackiego 8 — 3. n 18 701

11. KUPNA

Dynamo
wysokich amperach kupię. Mikołajczak, Jarocin, Targowa. n 18 690

Kupię
dom z interesem, dobra wieś lub miasto, wpłacę 8—9 000. Oferty Orędownik, Poznań zd 89 362

26. SZUKA POSADY

Ogłoszenia do 30 słów dla poszukujących posady w tej rubryce obliczamy po jednej trzeciej cenie drobnych.

Krawcowa
początkująca szuka posady w magazynie lub szwalni. Oferty Orędownik Poznań zd 89 261.

Cholewkarz
dobry samodzielny poszukuje posady zaraz. Zgłoszenia Orędownik Poznań zd 89 086.

Czeladnik
piekarski młodszy szuka posady zaraz. Kszyżosiak Kazimierz Poznań, Kraszewskiego 26 — 1. zd 89 113

Mistrz
piekarski, karta rzemieślnicza, obeznany w cukiernictwie szuka posady wymaganie skromne. — Matena, Poznań, Długa 4. Szpital. zd 89 006

Mistrz piekarski
poszukuje posady zaraz lub później. Jan Dworszak, Klozowice, powiat Międzychód. n 18 709

27. WOLNE MIEJSCA

Stolarskich
2 czeladników potrzebuje zaraz. Zgłoszenia Bodziński, Damasławek. n 18 708

Fryzjerka
dzielna, wolnym utrzymaniem, mieszkaniem, posada stała. Gdynia, Leśna 9. n 17 596

Fryzjerski
pomocnik potrzebny od 1. 10. Żarnowski. Koźmin. n 18 703

Retuszer (ka)
wykwalifikowany, z kartą rzemieślniczą potrzebny, względnie wydzierżawię zakład fotograficzny. Zgłoszenia Orędownik, Poznań N 18 482

Pomocnik
fryzjerski damsko-męski i męski. Agentura Orędownika, Nakło nad Notecią. n 18 710

Pomocnik
kowalski potrzebny. Rulczyński, mistrz kowalski, Świeszkowo, pow. Czarnków. zd 88 941

20. URZĘDOWE

Zapowiedź.

Podaje się do wiadomości, że robotnik Stanisław Rogalski, kawaler zamieszkały w Posadzie pow. Konin obecnie w p. p. Września, katolickiego wyznania, syn rolnika Ignacego i Antoniny z Pietrzyńskich, małżonków Rogalskich zamieszkałych w Posadzie.

2. Marianna Łukowska, stanu wolnego zamieszkała w Dolinie, pow. Gniezno katolickiego wyznania, córka robotnika Jana i Elżbiety z Kalinowskich, małżonków Łukowskich zamieszkałych w Dolinie, chcą zawrzeć związek małżeński.

Obwieszczenie zapowiedzi winno nastąpić w Witkowie (Zarząd Gminny) pow. Gniezno, Nadleśnictwo Skorzecin, Wrześni (Magistrat), Posadzie (sołectwo) i Orędowniku.

Witkowo, dnia 21 września 1938 roku.

Urząd Stanu Cywilnego.
n 18 705

programy radiowe

OGÓLNOPOLSKIE

Czwartek, 29 września.

6.15 aud. poranna; **7.00** dziennik poranny; **7.15** muzyka poranna w wyk. orkiestry rozrywkowej pod dyr. Tom. Kiesewettera (z Łodzi); **8.00** audycja dla szkół; **11.00** audycja dla szkół: „Jak to dawniej bywało" (polonezy z XVII i XVIII w.) — poranek muzyczny dla szkół powszechnych w opr. prof. Łucjana Kamieńskiego (z Poznania). Wyk.: prof. Łucjan Kamieński (fort.), Linda Kamieńska (sopran) oraz zespół wokalny; **11.25** miniatury kameralne — płyty; **11.57** sygnał czasu; **12.03** audycja południowa; **15.15** „Poszedł Marek na jarmarek" — audycja dla dzieci młodszych z piosenkami Władysława Muzyka-Żmudzkiego (z Katowic); **15.30** skrzynka ogólna; **15.45** wiadomości gospodarcze; **16.00** piosenki w wyk. „Sióstr Trix" — płyty; **16.15** „W warsztacie ślusarskim" — audycja dla młodzieży licealnej; **16.35** muzyka lekka — płyty; **16.45** droga do przestępstwa — pogadanka; **17.00** muzyka taneczna; **18.00** przegląd wydawnictw; **18.10** pieśni kompozytorów polskich w wyk. Witolda Myszkowskiego; **18.30** Powszechny Teatr Wyobraźni: „Na srebrnym weselu" — słuchowisko; **19.00** recital fortepianowy Zdzisława Ładomirskiego; **19.20** pogadanka aktualna; **19.30** „Szczęśliwej podróży" — koncert rozrywkowy w wyk. Małej Orkiestry P. R. oraz Greta Turnay — sopran Albert Feliński — tenor. W przerwie „Przedział dla podróżnych z psami" — skecz; **20.45** dziennik wieczorny; **20.55** pogadanka aktualna; **21.00** audycja dla wsi: przegląd prasy rolniczej (z Poznania); **21.10** „Z różnych stron" — audycja muzyczna w wyk. Orkiestry Lwowskiego Koła Mandolinistów „Hejnał" pod dyr. Adama Spiera oraz meskiego kwartetu wokalnego (ze Lwowa); **21.50** wiadomości sportowe; **22.00** londyńska orkiestra symf. pod dyr. Alberta Coatesa i Włodzimierz Horowitz — fortepian — płyty; **22.55** przegląd prasy; **23.00** ostatnie wiadomości dziennika wieczornego.

KRAJOWE

Toruń — **8.10** Lehar-Kalman-Abraham — płyty; **8.55** wiadomości z Pomorza; **11.25** na motywy hiszpańskie — płyty; **13.00** dla każdego coś ładnego — płyty; — **15.40** pogadanka społeczna; **16.00** muzyka — płyty (z Warszawy). **16.35** muzyka — płyty (z Warszawy); **17.00** recytacja wierszy o Bałtyku; **17.15** koncert rozrywkowy — płyty; **17.55** program na jutro; **21.00** choroby pomidorów — pogadanka inż. Pawła Schulza; **22.00** wiadomości sportowe z Pomorza; **22.05** tańce i piosenki — płyty.

Katowice — **5.15** audycja poranna; **11.25** płyty z W-wy; **13.50** wiadomości bieżące; **14.00** muzyka obiadowa z płyt (z Krakowa); — **15.10** giełda; **15.30** „Po dniówce" — szkic literacki Witalisa Krajewskiego; **17.00** „Kontrola mleczności na Śląsku" — pogadanka; **17.10** muzyka salonowa w wyk. Tria Emila Filipowskiego (z Krakowa); **17.50** wiadomości rolnicze; **17.55** program na jutro; **21.00** „Stan kupiectwa polskiego na Śląsku" — pogadanka; **22.00** wiadomości sportowe; **22.05** „Za miedzą" — audycja słowno-muzyczna.

Kraków — **8.10** muzyka lekka — płyty; **8.50** skrzynka dla dzieci wiejskich; **14.00** muzyka obiadowa — płyty; **15.10** lokalne wiadomości gospodarcze; **15.30** „Historia strzykawki" — odczyt, wygłosi dr J. Jodłowski, As. U. J.; **17.00** „O Wolnicy na Kaźmierzu" wygłosi dr Jan Szczudło; **17.10** muzyka salonowa w wyk. Tria Emila Filipowskiego; **17.50** odczytanie programu; **17.55** wiadomości bieżące; **2100** „Zagadnienia": „Życie artystyczne człowieka jaskiniowego" — odczyt, wygłosi dr T. Sulimirski, prof. U. J.; **22.00** lokalne wiadomości sportowe; **22.05** muzyka taneczna — płyty.

Łódź — **6.20** muzyka (płyty z W-wy); **13.45** Franciszek Liszt — płyty; **14.15** łódzkie wiadomości giełdowe; **14.20** muzyka obiadowa — płyty; **15.30** „Orka na ugorze" — Jana Wiktora; **16.00** muzyka (płyty z W-wy); **16.35** muzyka (płyty z W-wy); **17.00** pogadanka aktualna; **17.10** muzyka salonowa w wyk. Tria Emila Filipowskiego (z Krakowa); **17.50** jak spędzić święto?; **17.55** odczytanie programu; **21.00** „Podróżujące ptaki" — pogadanka; **22.00** wiadomości sportowe lokalne; — **22.05—23.00** koncert życzeń.

PROPONUJEMY LAMPOWICZOM

15.15 Koenigsw. — Dawna i nowa muzyka kameralna. **Praga** — Muzyka operowa; **16.00 Wrocław** — Koncert rozrywkowy; **Lipsk** — Wesoła audycja muzyczna; **17.10 Wiedeń** — Muz. rozrywkowa; **17.15 Mediolan** — Muz. taneczna; **18.00 Kalundborg** — Rozmaitości muzyczne; **Lyon** — Koncert popularny; **19.00 Królewiec** — „Kawaler srebrnej róży" op. Ryszarda Straussa; **Sztutgart** — Ulubione melodie; **19.55 Hilversum I** — Koncert symf utworów Mozarta; **20.00 Lille** — „Ciboulette" opt. Hahna; **20.10 Kopenhaga** — Koncert symf. z udziałem solisty (fort.); **20.15 Droitwich** — Koncert z Queens-Hall z udz. solistów (fort. i śpiew); **Saarbrücken** — „Wesele Figara" op. Mozarta; **20.30 Lyon** — „Czar walca" opt. Straussa; **21.00 Rzym** — „Faworyta" opt. Donizetiego; **Praga II** — Koncert symf.; — **Koenigsw.** „Symfonia nr 4 „Romantyczna" Brucknera; **21.30 Luksemburg** — Koncert symf. **22.00 Budapeszt** — Koncert kwartetu smyczkowego; **22.15 Sztokholm** — Koncert rozmaitości; **22.30 Bruksela fl.** — „Sprzedana narzeczona" op. Smetany (skrót); **23.00 Monachium** — Koncert popularny; **Wrocław** — Muz. lekka; **24.00 Frankfurt i Sztutgart** — Koncert symf. W progr. utwory Elgara, Regera i Czajkowskiego.

Humor zagraniczny



— Śniłem dziś o pani, mianowicie, że prosiłem o rękę pani. Co to może znaczyć?

— Znaczy, że pan jest bardziej inteligentny we śnie, niż na jawie.

„Le Rire").

Ogłoszenia 1-łamowy milimetr lub jego miejsce kosztuje: w zwyczajnych na stronie 6-łamowej 15 groszy, na stronie redakcyjnej (4-łamowej): a) przy końcu części redakcyjnej 30 groszy, b) na stronie czwartej 50 groszy, c) na stronie drugiej 60 groszy, d) na stronie wiadomości miejscowych 1,— zł. Drobne ogłoszenia (najwyżej 100 słów, w tym 5 nagłówkowych) słowo nagłówkowe drukiem tłustym, 15 groszy, każde dalsze słowo 10 groszy. Ogłoszenia większe wśród drobnych poczynając od ostatniej strony, 1-łamowy milimetr 30 groszy. Ogłoszenia skomplikowane, z zastrzeżeniem miejsca — od poszczególnego wypadku 20% nadwyżki. Ogłoszenia do bieżącego wydania przyjmujemy do godziny 10.30, a do wydań niedzielnych i świątecznych do godziny 9,30 rano. Za błędy drukarskie, które nie zniekształcają treści ogłoszenia, administracja nie odpowiada. Ogłoszenia przyjmujemy tylko za opłatą z góry.

Prenumerata w Polsce z odnoszeniem gazety do domu miesięcznie (7 razy w tygodniu) 2.50 zł, za granicą miesięcznie od 3.00 zł do 6.00 zł (zależnie od kraju).

Adres redakcji i administracji centralnej: Poznań, św. Marcin 70. Telefony: 40-72, 14-76, 33-07, 44-61, 35-24, 35-25; po godz. 19 oraz w niedziele i święta tylko: 40-72. Redaktor odpowiedzialny: Jan Płazak z Poznania. Za wiadomości i artykuły z m. Łodzi odpowiada Władysław Maciag, Łódź, ul. Piotrkowska 91. Za „Kronikę Wielkiego Pomorza" odpowiada Franciszek Przytarski z Poznania. — Za ogłoszenia i reklamy odpowiada Antoni Leśniewicz z Poznania. — Rękopisów niezamówionych redakcja nie zwraca. — W razie wypadków, spowodowanych siłą wyższą, przeszkód w zakładzie, strajków itp., wydawnictwo nie odpowiada za dostarczenie pisma, a prenumeratorzy nie mają prawa domagania się niedostarczonych numerów lub odszkodowania.

Nakład i czcionki: Drukarnia Polska S. A. w Poznaniu. — Konto P. K. O. Poznań 200 149. Pocztowe konto rozrachunkowe: Poznań 3, numer kartotek 03.

Trzy serca

POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA napisał TADEUSZ DOŁĘGA-MOSTOWICZ

4)

Tak, bo chociaż zastanawiała się nad tym, nie przyszło jej na myśl wyłączenie siebie samej z tego świata, który miał przestać istnieć dla Goga. Wydawało się to jej naturalne, tak zrozumiałe, że wobec tej oczywistości same oświadczyny Goga stawały się czymś nierealnym, a przyjęcie ich — chwilową pomyłką.

Teraz jednak wszystko zmieniło się od razu. I nie dlatego, że ciotka Matylda ogłosiła ich zaręczyny, lecz dlatego, że Kate pojęła swoją odpowiedzialność, odczuła z całą dokładnością swój obowiązek, zrozumiała, że nie wolno jej porzucić Goga, że sama nie przebaczyłaby sobie takiego samolubstwa, takiego ujawnienia czynem własnej małości.

— Nie, nie, to byłoby ohydne!

I ogarnął ją ogromny smutek. Do uszu dobiegały urywane zdania z przemówień gratulacyjnych, oczy mimo woli łowiły spojrzenia zazdrosne, a oto ona znalazła się na gruzach tego wszystkiego, czego pragnęła, co rozsądnie i celowo przygotowała dla siebie. Nie, nie były to marzenia młodej egzaltowanej dziewczyny. Kate świadomie i planowo, planowo i uczciwie budowała swoją przyszłość. Świadomie, bo wiedziała do czego dąży, uczciwie, bo zaczęła od pracy nad sobą, bo zaczęła od budowania w sobie tej przyszłości.

Nie zamierzała osiągnąć szczytów, nie marzyła ani o królewiczu z bajki, ani rzeczywistym panującym księciu, chociaż od dziecka jej powtarzano, że urodziła się na królową. Nie. Postanowiła swym zamiarom realne granice, chciała dominować w swym środowisku nie tylko swoją pięknością i wrodzonym wdziękiem, lecz także *inteligencją, wykształceniem, taktem*, charakterem i nieskazitelną etyką.

Kiedyś, będąc jeszcze ledwie opierzonym podlotkiem, odkryła, że jest piękna. Była to dla niej rewelacja. Wprawdzie w jej otoczeniu mówiono o tym głośno. Od dziecinnych lat nauczyła się jednak Kate nie przywiązywać wagi do ludzkich sądów: jej śp. matka mówiła nie inaczej jak superlatywami, ojca pamiętała jako skrajnego pesymistę.

— Ludzie są zbyt pochopni w swych sądach i zbyt jaskrawo oceniają rzeczy — zrozumiała już wtedy.

Jednak pewnego wieczoru po powrocie z baliku na pensji, gdzie ją samą zdziwiło jej powodzenie, stanęła przed lustrem i poznała niezwykłość, niemal doskonałość swojej urody. Wtedy to jej trzeźwy umysł podsunął myśl:

— Stań się tak doskonała pod każdym innym względem, a zdobędziesz wszystko, czego zapragniesz.

I Kate zaczęła pracować nad sobą. Obserwując siebie i innych, odkrywała ich wady, ale i własne, a silna wola dopięcia celu ułatwiała jej walkę z sobą. Jeżeli nie zdołała wyzbyć się wszystkich wad, potrafiła tak je ujarzmić, by stały się niedostrzegalne dla otoczenia, by utraciły swą aktywność. Wiedziała, że drzemią w niej niczym poczwarki w swoich kokonach, lecz czuła mimo to w duszy tę antyseptyczną czystość, nie czystość duszy dziecka, lecz czystość wydezynfekowanego wnętrza sanatorium.

I to dawało jej poczucie własnej wartości, dawało świadomą przewagę nad otoczeniem i nie pozwalało ani na chwilę wyzbyć się czujnej straży nad sobą, by ani jeden pyłek nie skaził jej wnętrza.

Z matematyczną dokładnością, budowała swoją przyszłość, z niezachwianą wiarą, że nic nie zdoła zaszachować, ubiec, postawić w sytuacji bez wyjścia.

I oto jedno małe słowo, jedno słowo zgody, słowo od dawna drobiazgowo przemyślane przez nią, obliczone, zważone, runęło na jej życie strasznym, nieprzewidzianym ciężarem, druzgocąc całą konstrukcję.

Przez cały czas toastów, a później życzeń Kate była półprzytomna i ostatnim wysiłkiem woli trzymała się, by dotrwać do końca.

— No, przecież i ty nie umiesz wreszcie ukryć wzruszenia — powiedziała ciotka Matylda, gdy przeszli już do sali balowej. — Nie dziwię się, drogie dziecko, ważny to dzień w życiu kobiety.

— Tak, ciociu, bardzo ważny — pochyliła się Kate nad jej ręką.

Stara pani pocałowała ją w czoło i zauważyła:

— Masz chyba trochę gorączki?

— Nie, ciociu, dziękuję, czuję się doskonale.

Wiele dałaby za to, by móc teraz pójść do siebie, zgasić światło i w ciemności pomyśleć metodycznie o wszystkim. Nie mogło jednak być o tym mowy. Zniknięcie jej wywarłoby niezliczone komentarze, a zresztą pełniąc rolę panny domu i zastępując nadto pana Maćka, miała tyle drobnych obowiązków, tyle zajęć, że musiała tu zostać. Tańczyła dużo z Gogiem i innymi panami, gdyż każdy chciał bodaj przez kilka minut mieć bohaterkę dnia wyłącznie dla siebie. Przyjmowała komplementy, westchnienia, czasami liryczne lub dramatyczne apostrofy młodych mężczyzn z uśmiechem, zdobywała się na dowcipne lub łagodzące odpowiedzi i tańczyła. A w przerwach między tańcami raz po raz odwoływała ją służba. Trzeba było wydawać i zmieniać dyspozycje, a potem, gdy już świt zaglądał w okna, odprowadzać do gościnnych pokojów starsze panie znużone zabawą.

Zabawa jednak nie tylko nie słabła, lecz z każdą godziną stawała się huczniejsza, swobodniejsza, bardziej ochocza. Rozejście się starszyzny i odjazd arcybiskupa przyczyniły się do tym większego ożywienia. O ósmej rano Erazm Bałyński tańczył solo kujawiaka z pełnym kieliszkiem szampana na głowie, potem wąż kotyliona przemknąwszy przez wszystkie pokoje, kredens i kuchnię wśród przepłoszonej służby, zatoczył kilka floresów na gazonie i wrócił do pałacu, by przejść w rozhukanego mazura. O dziewiątej Gogo klęcząc na środku sali pił z pantofelka narzeczonej, a panowie przez otwarte okna palili z rewolwerów na wiwat.

Teraz dopiero podano w jadalni barszcz, wódkę i gorące przekąski, przy czym Kate pełniła funkcje pani domu, gdyż ciotka Matylda od dawna udała się na spoczynek. Dopiero około dziesiątej wszyscy się rozeszli.

Gogo, mocno podchmielony, odprowadził Kate do drzwi jej pokoju. Chciał jeszcze z nią pomówić, lecz pożegnała go uśmiechem:

— Dobranoc, Gogo. Jestem bardzo zmęczona.

— Więc śpij, jedyna, śpij słodko, mój skarbie, królowo moja...

W TRAGICZNEJ ROZTERCE

Ale Kate nie myślała o śnie. Zdjęła balową suknię, otuliła się szlafroczkiem i wydobyła z biurka złożony we czworo arkusik papieru z wyznaniem Michalinki. Raz i drugi przeczytała *je uważnie. Zawierało wszystko to, co* powiedziała przed śmiercią. Na dowód prawdy swoich słów odwoływała się do świadectwa starego kamerdynera Aleksandra, do świadectwa księdza kanonika Grudy, któremu na ostatniej spowiedzi prawdę wyznała, oraz wskazywała na znamię rodzinne, które po niej syn odziedziczył.

Wszystko to było dość przekonywujące, wymagało wszakże sprawdzenia i Kate postanowiła niczego nie ujawniać zanim nie sprawdzi. W rzeczywistości była pewna, że zmarła zeznała prawdę. W rzeczywistości wiedziała, że oto trzyma w ręku klucz do tajemnicy, której odsłonięcie zniweczy życie Goga...

— Goga i... moje własne.

— I mam dokonać tego właśnie ja? — odzywała się w niej drżąca refleksja. — Ja sama mam pogrzebać swoje szczęście?...

I nagle uświadomiła sobie, że wszystko przecie od niej zależy, że wszystko jest w jej ręku.

Stary Aleksander w obawie przed sądem i przed utratą dożywocia będzie milczał jak grób, znaku rodzimego na ciele zmarłej nikt nie dostrzeże, nikt na to nie zwróci uwagi, nikomu nie przyjdzie na myśl sprawdzać czy takiegoż znaku nie ma młody hrabia. Pozostaje ksiądz. Lecz ksiądz związany jest tajemnicą spowiedzi i również nie powie jednego słowa.

Nawet ona, Kate, będzie mogła śmiało mu w oczy spojrzeć, bo ksiądz przecie nie wie, że Michalinka przed śmiercią jej wyznała swą tajemnicę i że jej wręczyła tę kartkę...

— A kartka?...

Kartkę wystarczy spalić. Ot, jedna zapałka i nie zostanie z niej nic, szczypta popiołu...

Oczy Kate zatrzymały się na toalecie, gdzie leżało czerwone pudełko z zapałkami.

— Oto rada, oto ratunek — szeptało coś w rytmie pulsu, który coraz gwałtowniej łomotał w skroniach.

Jeden mały płomyk, jedna mała chwila, jedna krótka decyzja i oto zniknie bezpowrotnie, zniknie raz na zawsze zła zmora, groźna chmura rozpłynie się w powietrzu z tą odrobiną dymu...

I nikomu nie stanie się krzywda. Taki Maciek jest pewnie zadowolony ze swego losu. Nigdy mu w głowie nie postało marzyć o innym.

Jedna krótka decyzja... To wystarczy, by zażegnać burzę, by okiełznać huragan, który zdruzgocze szczęście Goga, jej własne szczęście i rozlegnie się szerokim echem skandalu po całej Polsce.

W imię czego miałaby zatrzymać się przed unicestwieniem tego ogromu klęsk?... Czy wolno jej w ogóle wahać się?... W obronie własnej, w obronie człowieka, który ma być jej mężem nawet powinna tak postąpić!...

— Tak... tak... To konieczność, to mój obowiązek!...

Krótka decyzja, a potem wszystko będzie po dawnemu: cisza i spokój, pogoda i ład codziennego życia. Skała, która mogła zniweczyć cały jej świat, cicho i bezszelestnie zanurzy się w głęboką wodę. I śladu po niej nie zostanie. Nawet kręgi po wodzie nie pójdą. Nikt, przecie nikt nie będzie wiedział...

Tak, tak... Nikt...

Jak zahipnotyzowana Kate wstała i zbliżyła się do toalety.

Ręka sama wyciągnęła się ku czerwonemu pudełku. Palce zacisnęły się mocno. Wewnątrz cichym klekotem odezwały się zapałki.

Kate podniosła wzrok i w lustrze zobaczyła swoje odbicie? Z bladej jak papier twarzy patrzyły na nią spokojnie jasne oczy, a spojrzeniem zdawały się mówić:

— Nie wiemy, co to grzech, nie wiemy co to kłamstwo. Patrzymy śmiało i prosto, bo w nas jest tylko dobroć i prawda, bo nic brudnego nie ukrywamy w swojej głębi. Dlatego jesteśmy pięknem.

Oczy były jasne i spokojne, potem drgnęła w nich iskierka współczucia, a później łzy wypełniły je płynnym szkliwem. I Kate zakrywszy twarz rękami wybuchła łkaniem.

— O, Boże, Boże, Boże... Dlaczego na mnie, dlaczego na mnie spadł ten ciężar... ciężar odpowiedzialności i decyzji...

Rzuciła się na łóżko i nie mogła opanować płaczu. Naprężone do ostateczności nerwy po raz pierwszy w życiu owładnęły całą jej istotą.

Wokół zaległa cisza. Tylko z dołu ledwie dosłyszalne dobiegały stłumione warczenia odkurzaczów. To służba sprzątała parter.

Stopniowo uspokoiło się łkanie, tylko w głowie szumiało nieznośnie i ręce drżały. Kate wstała. Nogi poruszały się jak ołowiane. Spojrzała na zegarek, była dwunasta. Przeszła do łazienki, wzięła chłodną kąpiel, która orzeźwiła ją znacznie, uczesała się i nałożyła czarną, wełnianą sukienkę. Śniadanie miało być podane o drugiej. Zostawała jej godzina wolnego czasu. Kartkę Michalinki zamknęła w biurku i wyszła.

KATE U WTAJEMNICZONEGO

Szybko minęła lewe skrzydło, w którym mieściła się kuchnia, wąską alejką zagłębiła się w park. Furtka do zabudowań folwarcznych była otwarta. Olbrzymi kwadrat podwórza obramiony ciężkimi budynkami gospodarskimi był teraz pusty, skręciła koło kuźni i wyszła tą drogą wysadzaną śliwami. Tędy się szło do osady zwanej Dożywociem. Mieszkali tu wysłużeni emeryci, którym życie upłynęło na służbie w dobrach Tynieckich. Każdy z nich otrzymywał tu izbę, krowę i ordynarię do końca życia. Niektórzy mieszkali w starych czworakach, inni w dwurodzinnnych, specjalnie zbudowanych chatach. W tej, która stała najbliżej, miał swe lokum Aleksander Żołoń, niegdyś kamerdyner nieboszczyka Maurycego Tynieckiego, dziś starzeć, liczący sobie siedemdziesiąt kilka lat.

Przed domkiem był ogródek i w nim właśnie Kate zastała staruszka. Postękując grzebał motyką w grządce.

— Dzień dobry, Aleksandrze — powitała go Kate.

— O, a toż panienka Kasia — ucieszył się. — Dzień dobry, panienko, dzień dobry. O dokądże to tak, panienko? Nie do tej, no jak jej, Marciniakowej?

— Nie. Mam interes do Aleksandra.

— Do mnie? — zdziwił się. — A no, jeżeli do mnie, to służę panieneczce, co tylko panienka rozkaże... Czy może do izby?

— Wejdźmy — skinęła głową

Izba była czysto utrzymana, a nawet elegancko. Podłogę przykrywało linoleum, na oknach osłoniętych kokieteryjnymi firankami stały doniczki z pelargonią.

Aleksander podsunął Kate krzesło.

— Panienka będzie łaskawa.

Stanął przed nią i nie usiadł nim Kate dwa razy nie zażądała tego z naciskiem. Wysoki i chudy jak szczapa siadając robił wrażenie składającego się scyzoryka.

— Aleksandrze — zaczęła Kate. — Wczoraj wieczorem umarła Michalinka.

— Umarła... Boże drogi, taka jeszcze młoda kobita... — zakiwał głową. — Niezbadane wyroki boskie... A na co umarła, panienko?

— Na serce.

— To pewno nagle?

— Nie tak nagle, by nie zdążyła przed śmiercią powiedzieć czegoś, z czym właśnie do Aleksandra przyszłam.

Wygolona twarz starca zadrgała wszystkimi zmarszczami. W oczach zapalił się krótki błysk. Zaczął żuć bezzębnymi wargami i widocznie ważył sytuację, bo dopiero po chwili zapytał:

— To znaczy, panienko, że Michalinka panience to powiedziała?

— Tak, mnie.

Starzec trochę się uspokoił.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Amerykanki w wytwornych samochodach polują na mężów

Jak reklama amerykańska żeruje nawet na instytucji małżeństwa

Sport jest nieraz środkiem, którym posługują się kobiety do łowienia mężów. — Szczególnie sport samochodowy. W Ameryce sport łowienia mężów, przy pomocy sportu samochodowego, jest rzeczą bardzo rozpowszechnioną.

Młode kobiety, chcące wyjść za mąż, udają się do którejś z firm samochodowych, wyszukują sobie tam elegancki samochód, podpisują mały kontrakt, siadają przy kierownicy i ruszają w drogę. O płaceniu nie ma mowy. Jest to zbyteczne. Panie te są przeważnie czynne zawodowo. Żyją z tego, co zarobią, a zarabiają niezbyt wiele. Żyją skromnie, ale ubierają się dobrze, no i w ogóle mają wygląd miły i wykwintny. Wszystkie panie pragną pozyskać męża, oczywiście męża bogatego, gdyż nie chcą już dłużej pisać na maszynie, obsługiwać telefonu lub ekspediować klientelę.

Warunki dostawcy samochodu są następujące:

Musisz spędzić wolny swój czas, weeckend, urlop w samochodzie, który ci dostarczamy. Musisz z samochodem swoim przebywać tam, gdzie według wszelkiego prawdopodobieństwa spotkasz mężczyznę, który ciebie zechce poślubić. Możesz używać samochodu tak długo, jak długo jest dość eleganckim. Następnie damy ci do dyspozycji jeszcze ładniejszą, bardziej rasową maszynę. Jeżeli w 6-ciu miesiącach nie będziesz miała powodzenia, odbierzemy samochód z powrotem bez wszelkiej zapłaty. Zwrotne są jedynie wykłady za benzynę i oliwę w drobnych ratach. Skoro jednakże wyjdziesz za mąż, winnaś postarać się o to, żeby twój mąż nabył i zapłacił samochód, który daliśmy ci do dyspozycji.

Interes kwitnie. Wielu mężczyzn wpada w pułapkę i poślubia elegancką pannę, — która tak szykownie prowadzi samochód. Po ślubie dama przyznaje się, że samochód nie jest zapłacony, ale że chciałaby go koniecznie zatrzymać. Młody małżonek przeważnie ulega żonie i kupuje samochód.

Ale bywa też inaczej. Są i tacy, którzy rezygnują z żony i auta, skoro się dowiedzą, że zostali wyprowadzeni w pole. O rozwód nie trudno. W samym Chicago rozchodzi się miesięcznie 14 takich małżeństw zaraz po ślubie. Fakt ten bynajmniej nie odstrasza Amerykanek, które wierzą, że raz przecież wygrają wielki los.

O takim wypadku niedawno temu donosiły pisma amerykańskie. Przedstawiciel pewnych zakładów samochodowych zakochał się w młodej pannie, którą zobaczył jadącą wspaniałym samochodem. Dogonił ją, oświadczył się, wziął ślub i zapłacił samochód. Teraz okazało się, że była to maszyna z jego własnych zakładów, najnowszy, najwytworniejszy i najdroższy model.

Ale nastąpił rozwód, tym razem wprawdzie na życzenie żony. Dowodziła ona przed sądem, że mąż, oświadczając jej swą miłość, postąpił sobie z nią nieuczciwie, gdyż nie był on wcale w niej zakochany, lecz — w samochodzie, pochodzącym z jego zakładów. Sąd przychylił się do jej zdania.

Zadowolony był także generalny zastępca. Wspaniały pomysł reklamowy. Zbyt samochodów tej marki podniósł się wkrótce o 11 i pół pct.

Tak to reklama amerykańska żeruje nawet na instytucji małżeństwa. (KK.)

Parasol i ptaszki Chamberlaina

Gdy Chamberlain odlatywał na pierwsze spotkanie z Hitlerem odprowadzający go na lotnisko londyńskie Croydon, nie bez zdziwienia zauważyli, że premier Wielkiej Brytanii niesie pod pachą swój parasol. Wiadomo w Londynie, że premier nigdy się z parasolem nie rozstaje.

Ale dzięki temu parasolowi zabranemu do Niemiec, przeżył Chamberlain w Berchtesgaden chwilę zakłopotania.

Właśnie opuścił już dom Hitlera i zamierzał wsiąść do samochodu, gdy spostrzegł, że nie ma parasola.

Obecny przy tym mister Strang wrócił do domu Hitlera i przyniósł zapomniany przedmiot. Powiedział jednak uprzejmie:

— Nie byłoby wielkiej biedy, gdyby parasol tu został. Kanclerz Hitler przywiózłby go na następne spotkanie.

*

Chamberlain posiada w swym gabinecie na Downing street dwie skarbonki. Jedna z nich zawiera pieniądze na pewien zakład dla ociemniałych, którym premier się opiekuje, druga przeznaczona jest na inny cel dobroczynny.

Po powrocie z Berchtesgaden Chamberlain długą chwilę stał w swym gabinecie zamyślony. Potem otworzył portmonetkę i wrzucił do każdej ze skarbonek podwójną ilość drobnych pieniędzy. Nie było go przecież niemal dwa dni w Londynie.

*

Kiedy Chamberlain zajmował mieszkanie, przydzielone premierowi na Downing Street, powiedziano mu, że zgodnie ze zwyczajem może sobie wybrać z Galerii Narodowej w Londynie dwa obrazy, które zawieszą mu w gabinecie na czas jego urzędowania.

Chamberlain wybrał obraz Canaletta, włoskiego malarza znakomicie znanego Warszawie. Canaletto bowiem, przebywał na dworze Stanisława Augusta i namalował serię widoków ówczesnej Warszawy (znajdują się one częściowo na warszawskim Zamku, częściowo w Muzeum Narodowym).

Prócz Canaletta wybrał jeszcze obraz Turnera.

*

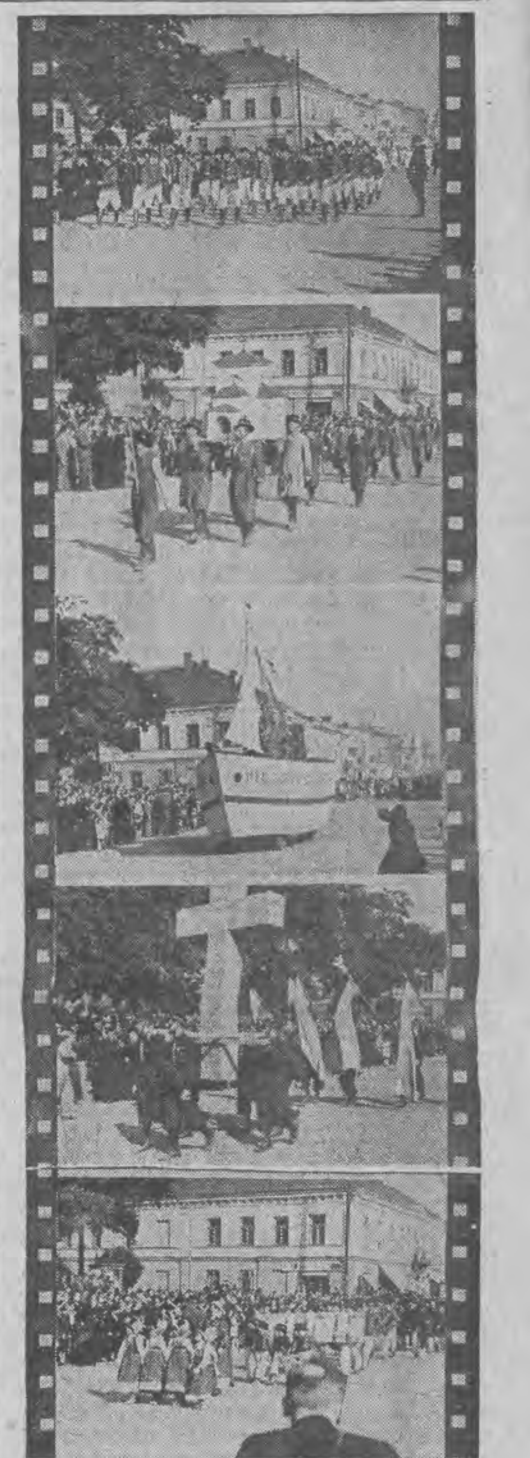
Pierwszą rzeczą, którą uczynił Chamberlain uporawszy się z licznymi konferencjami po przylocie z Berchtesgaden, było zejście do ogrodu, otaczającego jego dom.

— Muszę popatrzeć na moje ptaszki i owady — powiedział do żony.

Chamberlain mniej więcej przed rokiem opublikował swoje uwagi o ptakach i owadach ogrodu przy Downing Street.

— Moi przeciwnicy polityczni powiedzą zapewne, że bardziej przyczyniam się tu do historii naturalnej niż do historii świata — powiedział.

Obecnie, nawet jego przeciwnicy polityczni nie mogą tak powiedzieć.



ZE ZLOTU W CZĘSTOCHOWIE

Entuzjazm powszechny i podziw wywoływał pochód manifestacyjny, jaki na zakończenie zlotu-pielgrzymki K. Z. M. M. przeszedł ulicami Częstochowy. Na zdjęciu: 1) grupa wielkopolska-biskupianie, 2) wejherowscy Kaszubi z modelem kościoła w Wejherowie, 3) rybacy helscy na kutrze, 4) grupa lwowska w mundurach związkowych niesie olbrzymi krzyż, 5) Kurpie i... kurpiątka (Fot. Pawlik — „Camera")

Poszukiwacze złota

Murzyni, zatrudnieni w afrykańskich kopalniach złota, uciekają się od niepamiętnych czasów do najróżnorodniejszych forteli, aby przemycić kilka gramów złota. Jedno z najpotężniejszych towarzystw południowo - afrykańskich przekonało się niedawno, że traci rocznie około 50.000.000 zł z powodu owych kradzieży. Na 400.000 robotników (z czego 360.000 murzynów), zatrudnionych w kopalniach, kilka tysięcy opuszcza pracę po odsłużeniu pięcioletniego kontraktu i żyło sobie spokojnie dalej z renty. Zaczęto szukać. Okazało się, że niektórzy z górników wyrzucali kawałki kruszcu na zewnątrz za pomocą miniaturowych katapult, po czym jacyś ich wspólnicy zabierali metal. Inni posługiwali się psami i gołębiami. Ten system tak się rozpowszechnił, że postanowiono wytępić wszystkie zwierzęta, krążące w obrębie eksploatacji. Oczywiście, murzyni stosowali nieraz stary sposób, polegający na połykaniu metalu, jak i diamentów.

Jasnogórskie dzwony

O, potęgo młodości serc naszych
bijąca pieśnią
w spiżowe dzwony
jasnogórskie...
w rytm naszych kroków —
O, potęgo, o Wisło niewzmożona
płynąca w wartkim potoku
słonecznej światłości...
Potęgo!
Tętniąca w rytmie młodości
— w rozwianych sztandarach
spłomieniałych...
— w błękitnych wichrach niebiosów..
co melodią serc naszych...
wezbrały...
Równym, sprężystym krokiem
idziemy...
z dalekich miast — —
z dalekich stron — —
Wola nasza ze spiżu odlana...
preży się w nas i drga
i młotem serca
bije w sercu dzwon...
w słonecznych skrach...

Idziemy...
— w przedświt Polski Chrystusowej...
nad łukiem tęczy niebios kolorowej
w młodzieńczym pochodzie
Idziemy...
z dalekich miast — —
z dalekich stron — —
My — młodzi!
Ręce wyprężyć przed siebie
i pójść w przeznaczeń cel
zdobywać świat.
Chociaż znojem i trudem
nam kroczyć
pod wiatr — —
— Ślubujemy Tobie...
Jasnogórska Panienko...
pieśnią prawd apostolskich...
młodością naszą rozbudować
Potęgę Chrystusowej Polski!
— Ślubujemy Tobie...
Jasnogórska Panienko...
Dawczyni źródła miłości...
rozpłomieniać dusze gubiące się w mroku —
siła serc naszej młodości!
— Ześlij nam z niebios błękitnych
na ziemię zbrataną udręką,
Twą wiarę niezachwianą i siłę...
Królowo Korony Polskiej...
O, Jasnogórska Panienko!
To biją dzwony jasnogórskie,
na przedświt Polski Chrystusowej...
rozkołysaną radością.
To płynie hymn w rapsodii serc...
— wichrowej zew młodości!

JÓZEF BARANOWSKI

NASZA NOWELKA

Niedokończona pieśń

Opowieść z kraju chryzantem

W kraju wiśni i chryzantem żył przed wielu, wielu laty młody książę, a będąc synem mikada miał kiedyś panować nad krajem i ludem wschodzącego słońca. — Lecz młody książę był marzycielem. Wskazań uczonych i słów kapłanów słuchał bardzo niechętnie i nie lubił przebywać wśród majestatycznego dworu cesarza, ale najchętniej chronił się w lasku, położonym niedaleko stolicy. Bo tam kwitły najpiękniejsze kwiaty w całej swej krasie. Tam w małej świątyni ukrywał się i z lubością poddawał swoim marzeniom.

Aż nagle umarł mikado, a książę wyszedł zaledwie z lat chłopięcych i musiał wstąpić na tron. Od tej chwili żył tylko według swoich upodobań, a rządzić pozwolił możnym tego kraju. Opuścił rezydencję, nie troszczył się o swych wojowników i wycofał się znów do ulubionego lasku, gdzie rozkazał wznieść wspaniały pałac. Do budowy tego arcydzieła musieli się zgłosić wszyscy najdzielniejsi artyści i rzemieślnicy w kraju. W kilka miesięcy powstał pałac jak w bajce. Szerokie sale błyszczały od złota. Ściany zdobiły malowidła sławnych artystów, a posadzki lśniły jak z drogich kamieni. W ogrodach kwitły najwspanialsze kwiaty i krzewy, dziwne okazy przywiezione z całego świata.

Młody książe żył samotnie wśród tych cudów. Nikt bez zezwolenia nie śmiał stanąć przed obliczem władcy. We dnie i noce spoczywał wśród kwitnących drzew i marzył o wielkich czynach, których pragnął dokonać i śnił o najdziwniejszych przygodach, które miał przeżyć. Marzył też o pięknych kobietach. Lecz czuł, że wszystkie te marzenia — mimo jego potęgi — zostaną niewykonane. Najwspanialsze czyny w rzeczywistości wydawały mu się blade, a wobec najpiękniejszych kobiet był zimny jak lód. A więc wielki smutek napełniał serce dziwnego władcy. Przy zachodzie słońca paliła go tęsknota za czymś dalekim, nieznanym, czego nie umiał określić, a co go wabiło i wołało... hen daleko. Wówczas młody władca śpiewał piękne, wzruszające pieśni, w których przejawiały się ból i tęsknota duszy. A ludzie, słysząc te piękne pieśni, rzucali wieczorem pracę i jak zaczarowani słuchali pieśni. Władca ściągał sławnych śpiewaków swego kraju, by przed nim śpiewali; ale ich sztuka śpiewacza zdawała mu się małą. Potem wysłał posłańców, by wśród ludności kraju wyszukali wszystkich, posiadających najlepsze głosy. Przybyli do pałacu w wielkiej liczbie, a władca wybrał tylko najlepszych i starał się nauczyć ich śpiewania jego pieśni. Lecz wszelki trud był daremny, bo nikt nie był w stanie zaśpiewać pięknych pieśni cesarza.

Wówczas młody mikado zwołał do siebie wszystkie ptaki z lasku. Dzień po dniu spędzał czas wśród nich i śpiewał im swe pieśni. Lecz i ten trud był daremny. Tylko jeden jedyny szary i niepozorny ptak dał się ułaskawić i leciał zawsze w stronę cesarza. Pewnego dnia osiadł na ramieniu mikada i cichutko począł śpiewać tony — jego piosenki. Mikado poczuł się nad wyraz szczęśliwy i całą swoją miłość oddał szarej ptaszynie. Jednak więcej, niż parę taktów piosenki, nie mógł nauczyć ptaszyny. Wtedy cień smutku padł na radość mikada. Stał się znów chmurny i zmęczony. Aż w końcu legł chory, pokonany przez samotność i tęsknotę za niespełnionymi marzeniami.

Lekarze i kapłani byli bezradni. Ułożono mikada w olbrzymiej sali, lśniącej od złota — na purpurowym łożu. Szara ptaszyna musiała przy nim zawsze zostawać. Tuliła się do jego policzków i ciągle, bez końca śpiewała mu jego ulubioną piosenkę, bo takie były ostatnie życzenia młodego władcy.

„O gdybym chociaż raz usłyszał moją dokończoną piosenkę, może wróciłbym do życia" szeptał umierający władca i ze smutkiem patrzył na szarego ulubieńca. Ale życzenie zostawało niespełnione, bo ptaszyna zaczynała śpiewać piosenkę i nie umiała jej skończyć...

Zmęczony mikado zamknął powieki i na zawsze odleciały od niego ból i tęsknota. Czerwone promienie zachodzącego słońca oświetlały jego wyprężoną postać. Szara ptaszyna odleciała od zimnej ręki władcy przez szeroką bramę lśniącego pałacu w stronę świętego gaju. Tam usiadłszy na gałęzi róży, otrzasnęła piórka i zaczęła śpiewać...

Słodko, tęsknie i boleśnie brzmiały tony ptaszęcego śpiewu, wydobywające się z małej, szarej piersi. Ptaszyna śpiewała wymarzoną pieśń cesarza całą do końca...

Gdy zmrok otula ziemię zwojami cieni w świętym gaju, śpiewają słowiki tęskną pieśń młodego mikada.

Spolszczyła **W. J.**